Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski“

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 84 || **Wąbrzeźno,** sobota dnia 24 lipca 1937 r. || Rok 19

Prasa polska na Warmii i Mazurach

w obliczu groźby likwidacji

Głośnym echem odbiła się w szerokich kołach społeczeństwa polskiego w kraju, nieprawdopodobna wiadomość, że w najbliższych dniach ma rozpocząć się proces przeciwko Sewerynowi Pieniężnemu, redaktorowi odpowiedzialnemu „Gazety Olsztyńskiej“ i „Mazura“, jedynych pism polskich, wychodzących na terenie Mazur i Warmii.

Podstawą do wytoczenia aktu oskarżenia mają być jakieś artykuły zamieszczone w „Gazecie Olsztyńskiej“, których treść ma stanowić przekroczenie przepisów obowiązującej ustawy dziennikarskiej.

Wiadomość ta wydaje się nieprawdopodobną ze względu na to, że przeglądając uważnie i systematycznie wyżej wymienione pisma polskie, obserwujemy, jak starannie unikają redakcje mówienia o doli i niedoli ludności polskiej, zamieszkałej na terenie Prus Wschodnich. Czytając „Gazetę Olsztyńską“, spotykamy się z faktem, który jest jaskrawym dowodem skrępowania kagańcową ustawą dziennikarską: oto gazeta ta podaje relacje ze spraw polsko-niemieckich według prasy III Rzeszy, a nie według prasy polskiej.

„Gazeta Olsztyńska“ nie pisze w ogóle o sprawach i faktach, które w Polsce są doskonale znane, a więc ani o tępieniu czytelnictwa prasy polskiej, ani o kolportażu wśród ludności polskiej gadzinowego „Masurischer Volksfreundu“, ani też o szykanach, wymierzonych przeciw szkolnictwu polskiemu, przeciw rodzicom, którzy usiłują wysyłać swe dzieci na kolonie letnie do Polski, ani o dobrze znanym dziennikarzom polskim fakcie nieudzielania wiz wjazdowych na teren Prus Wschodnich, podczas gdy podróże po innych obszarach III Rzeszy są widziane b. chętnie przez czynniki niemieckie. O wszystkich tych przykładowo wymienionych faktach, które składają się na system niespotykanego nigdzie indziej ucisku polskości, a Mazury i Warmię zamieniają w jedno wielkie więzienie, w którym nie wolno odbywać zebrań, ani zgromadzeń — o tym wszystkim „Gazeta Olsztyńska“ nie pisze ani słowa, bo pisać nie może pod groźbą natychmiastowej likwidacji.

Z tych względów wiadomość o procesie przeciw red. Pieniężnemu wydaje się oczywistym nonsensem, gdyż poprostu brak podstaw do wytoczenia aktu oskarżenia. —

Jeżeli jednak cofniemy się pamięcią do roku 1936, kiedy to długoletni redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ Wacław Jankowski wyrokiem sądowym pozbawiony został prawa wykonywania zawodu dziennikarskiego za umieszczenie drobnych notatek w których zresztą w formie b. dyplomatycznej występował w obronie ludności polskiej, wówczas staje się oczywiste, że właściwie za każdy artykuł, czy będzie on mówił o pieśni polskiej, czy o „dniu matki“ czy o kulcie mowy ojczystej, mogą sądy niemieckie pozbawić red. Pieniężnego prawa wykonywania zawodu dziennikarskiego. Obowiązująca bowiem w Niemczech ustawa dziennikarska pozostawia możność tak dowolnej interpretacji tego, czy notatka lub artykuł „pomniejsza siłę Rzeszy Niemieckiej na zewnątrz i na wewnątrz“, że całe zagadnienie uznania winy dziennikarza sprowadza się w rzeczy samej do subiektywnej oceny kierownika okręgowego związku prasy niemieckiej, który przygotowuje akt oskarżenia. Na dowód, że twierdzenie nasze jest oparte na praktyce niemieckiej, cytujemy zakończenie motywacji postanowienia „Najwyższego Sądu Prasowego“ III Rzeszy, wydanego w odpowiedzi na odwołanie redaktora Jankowskiego, o którego „przewinieniach“ wspomnieliśmy wyżej:

„Oskarżony, nie wykazawszy w powyższych sprawach taktu i wyczucia — cech, które dziennikarz działający na obszarze pogranicznym, winien posiadać w stopniu zdwojonym — okazał się w ten sposób niezdatnym do wykonywania zawodu dziennikarza“.

Przy takim sposobie podchodzenia „Najwyższego Sądu Prasowego“ do sprawy polskiego dziennikarza staje się rzeczą jasną, że narodowo-socjalistyczny kierownik Okręgowego Związku Prasy Niemieckiej na polecenie władz najwyższych może w każdej chwili, uznanej za odpowiednią, wystąpić z aktem oskarżenia.

W tych warunkach samo wytoczenie sprawy sądowej red. Pieniężnemu jest równoznaczne z wyrokiem, skazującym go na pozbawienie prawa wykonywania zawodu dziennikarskiego. Byłoby to równoznaczne z celową i zupełną likwidacją prasy polskiej na terenie Prus Wschodnich, gdyż red. Pieniężny jako jedyny dziennikarz polski, posiadający prawo wykonywania swego zawodu w tym okręgu jest redaktorem odpowiedzialnym zarówno „Gazety Olsztyńskiej“ jak i „Mazura“.

Oznaczałoby to najdalej idące zaostrzenie stosunku do ludności polskiej w Niemczech, byłoby tak jaskrawym podkreśleniem różnicy zasadniczej pomiędzy sytuacją i zakresem swobód ludności polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce, że jest złudzeniem, jeśli ktokolwiek w Niemczech myśli, że sprawa ta mogłaby minąć bez echa. Jesteśmy przekonani, że w tej sprawie nie ma w społeczeństwie polskim najdrobniejszej nawet różnicy zdań. Społeczeństwo polskie w kraju dałoby świadectwo najzupełniejszego braku charakteru, gdyby mogło pogodzić się z faktem, że kiedy w Polsce prasa niemiecka stale wychodzi swobodnie, w Prusach Wschodnich następuje zupełna likwidacja prasy polskiej.

Sprawa ma zasadnicze znaczenie. Bijemy na alarm! W stosunku do tego alarmu nikt nie może być głuchy ani obojętny Stosunki sąsiedzkie nie mogą opierać się na podstawach tolerowania nierównorzędności obu spraw, nierównorzędności, dochodzącej do jaskrawego absurdu.

Po zamachu na płk. Koca

Rozplątywanie węzła dokoła sprawy zamachu bombowego na pułkownika Koca odbywa się niezmordowanie. Przesłuchiwania odbywają się zarówno w Warszawie jak i na prowincji.

Rewizje i aresztowania wskazują co raz wyraźniej, że plan zamachu nie był czynem jednego tylko człowieka, że działał tu spisek. W wyniku drobiazgowych badań krąg środowiska, z którego pochodzi zamachowiec, zacieśnie się, chodzi bowiem o wynalezieniu tych, którzy współdziałali z zamachowcem.

Niektóre dzien. zagr. podały już pewne bliższe dane o zamachu; ze względu na dobro śledztwa dane te w kraju nie zostały jeszcze opublikowane.

W DNIU ZAMACHU.

Z nowo zdobytych faktów można już bardziej szczegółowo odtworzyć ostatnie chwile bezpośrednio przed wybuchem miny.

Zamachowiec, a nie ulega wątpliwości, zamachowcy, przybyli w pobliże posesji płk. Koca z zapadnięciem zmroku, tuż przed godziną 21-szą. Wykonawca spisku nie mógł jednak odrazu podłożyć miny pod bramę, bowiem dom strzeżony jest stale podczas pobytu w nim płk. Koca przez policjanta z miejscowego posterunku. Zamachowiec musiał jednak wiedzieć, że policjant na krótko przed wyjazdem płk. Koca samochodem do Warszawy patroluje teren.

Krytycznego dnia służbę pełnił posterunkowy Bieńkowski. Koło godziny 22-ej posterunkowy Bieńkowski udał się na obchód, aby spatrolować przede wszystkim drogę od bramy do szosy. Noc była ciemna posługiwał się więc latarką elektryczną. Światło to i oddalającego się od bramy posterunkowego zamachowiec napewno widział.

Po kilku minutach posterunkowy wrócił z obchodu, wszedł przez furtkę, znajdujące się tuż obok bramy na terenie posesji.

Zamachowiec orientował się, że za kilka minut pokaże się samochód z płk Kocem. Pospiesznie ruszył więc pod bramę i wyzyskując kilka pozostałych mu minut, przystąpił szybko do zakopania miny pod bramą.

Ukląkł na ziemię i rękami począł wygrzebywać jamę, aby w niej umieścić minę. Świadczy o tym piasek za paznokciami znalezionych palców zamachowca. Praca początkowo szła łatwo, grunt jest bowiem piaszczysty. Pod wierzchnią warstwą piasku zamachowiec natrafił na twardszą ziemię i stary przysypany piaskiem, wyschnięty trawnik.

Zdenerwowany popełnił w pośpiechu jakąś nieostrożność i przez naciśnięcie zapalnika spowodował wybuch, który zmasakrował straszliwie jego ciało.

Zatarg wojenny

na dalekim wschodzie

SZANGHAJ. Wobec naprężonej sytuacji tysiące chińczyków zaczęły napływać do francuskiej i angielskiej koncesji, gdzie ceny w hotelach wzrosły w niebywały sposób. Wszystkie pociągi z Pekinu są przepełnione uciekinierami.

HONG KONG. Obywatele brytyjscy i Stanów Zjednoczonych w Pekinie zostali uprzedzeni, że na wypadek sygnału alarmowego, nadanego przez ich ambasady mają się zebrać w bezpiecznych schronach.

Zdaniem władz Hong Kongu japoński atak na linie chińskie pod Pekinem, oczekiwany może być każdej chwili.

Student przemyca gotówkę

na morzu

Gdynia ma nową i wielką sensację. Tym razem chodzi o nie notowany dotychczas od chwili wprowadzenia ograniczeń dewizowych sensacyjny przemyt olbrzymiej sumy w gotówce, którego usiłował dokonać na jachcie żaglowym student polski z Ameryki, niejaki Milewski.

Milewski od roku 1932 przebywał w Polsce. Przed wieczorem rozwinął żagle na swoim jachcie „Synekura“ i po kilku manewrach dokoła stojącego na redzie żaglowca szkolnego „Dar Pomorza“, dokonanych widocznie w celu zmylenia czujności organów kontroli granicznej, z chwilą zapadnięcia zmroku wziął kurs dokoła półwyspu Helskiego i skierował się na pełne morze na wyspę Bornholm.

Inspektorat Straży Granicznej widocznie uprzedzony o planach przemytniczych Milewskiego, wziął jacht „Synekura“ pod baczną obserwację, nakazując swym organom staranne śledzenie jego ruchów w zatoce. Kiedy zatem jacht skierował się na otwarte morze, zarządzono pościg.

Z Gdyni wyruszył ślizgowiec inspektoratu „Strażnik 3“, bardzo szybki, rozwijający 33 węzły, z Helu zaś wyruszył kuter pościgowy straży granicznej „Batory“, osiągające szybkość 24 węzły.

W tych warunkach pościg za żaglówką nie mógł oczywiście trwać długo. Skoro tedy sternik „Synekury“ spostrzegł ścigające go motorówki, sam zawrócił z obranego kursu i skierował się w stronę Gdyni, co widocznie miało na celu posłużyć za argument do wykręcenia się od winy.

Po wkroczeniu na pokład jachtu, w czasie rewizji organa straży granicznej poczyniły sensacyjne odkrycie. Okazało się, że Milewski miał przy sobie zawiązany starannie pęcherz wodoszczelny, w którym znajdowało się 60 tysięcy złotych gotówki w banknotach. Milewski poddany został przesłuchaniu, w których usiłował tłumaczyć się wykrętnie że zamierzał odprowadzić na morze jednego ze swych przyjaciół, który wypłynął z Gdyni innym jachtem.

Wobec faktu, że posiadał przy sobie tyle pieniędzy, wyjaśnienia jego nie były przekonywające.

Istnieje przypuszczenie, że Milewski usiłował przemycić pieniądze na Bornholm i stamtąd do Ameryki. Gotówkę obłożono aresztem, Milewskiego zaś straż graniczna oddała w ręce prokuratora.

Człowiek, który zmniejszył świat...

Latem 1895 roku dziwne rzeczy odbywały się w okolicach Bolonii, w cichej wiosce włoskiej, gdzie stał dom jednopiętrowy rodziny Marconich, w których 20 letni Buglielmo urządził swą pracownię. Nawprost okna laboratorium, w odległości około 300 metrów wyrastało nie wielkie wzgórze, pokryte soczystą trawą ku radości pasących się stale na nim krów. Na tym to wzgórzu ustawiać począł Marconi aparat, zwoje drucików, a nad nimi widełki swobodnie umocowane i oparte o blaszkę metalową.

Zakończywszy tę pracę, posadził przy aparacie chłopa, pasącego krowy, dał mu do ręki nabitą dubeltówkę myśliwską i polecił pilnie uważać na owe widełki. — Jeżeli widełki drgną i stukną o blaszkę — strzelać w powietrze.

Wrócił do swego laboratorium, uruchomił aparat ustawiony na stole i... jak słuch go nie mylił — w tej samej chwili usłyszał strzał. Znów pokręcił przy aparacie i.. pastuch walił w powietrze z drugiej lufy. Pierwszy w świecie sygnał elektryczny został przesłany na odległość 300 metrów bez pomocy drutu.

Guglielmo Marconi od kilku już lat pracował nad odkrytymi przez Hertza ultra-krótkimi falami elektromagnetycznymi. W jednopiętrowym domku pod Bolonią niezmordowanie badał wyniki, do których doszedł Maxwell, a następnie Hertz. Wyniki te były nie wielkie. Ultra-krótkie fale istniały, istnienie ich było dowiedzione, ale użycie ich do jakichkolwiekbądź celów praktycznych wydało się mrzonką nieziszczalną. Nie bardzo zresztą było wiadomo w jakim właściwie celu praktycznym te tajemnicze fale zaprząc w służbę człowieka.

Marconi jednak dążył do rozwiązań praktycznych. Przez całe swoje życie ten raczej genialny praktyk, aniżeli teoretyk, raczej człowiek, poszukujący praktycznego zastosowania wspaniałych odkryć, niż uczony, pracujący dla „czystej wiedzy“ — wprzęgał w służbę ludzkości odkrycia innych i swoje własne.

W domku pod Bolonią powstało laboratorium doświadczalne — czy można na odległość, bez pośrednictwa przewodu metalowego przesłać energię elektryczną, choćby najsłabszą i zużytkować ją? — to był temat prac Marconiego.

Doświadczenie, dokonane wspólnie z podbolońskim pastuchem — dało odpowiedź pozytywną.

Praca nad ulepszaniem aparatów — nadawczego i odbiorczego — pochłonęły trzy lata, ale po ich upływie Marconi przesyłał już sygnały poprzez zatokę Bristolską. W latach następnych posługiwały się telegrafem bez drutu wojska angielskie, walczące w Afryce, a potem... potem ulepszenia prześcigać się zaczęły tak szybko, że w 1908 r. Marconi otrzymał już nagrodę Nobla za wspaniałą przysługę, oddaną ludzkości.

Wojna przyniosła prawdziwy tryumf telegrafu bez drutu, a kiedy w latach dwudziestych wieku 20 wynalazł Marconi lampę trójelektrodową, pozwalającą na odległość przesyłać nietylko sygnały wystukiwane alfabetem Morse'a, ale głos — powstała nowoczesna radiofonia, jeden z najwspanialszych wynalazków, oddanych w służbę ludzkości.

Pojęcie czasu i przestrzeni zostało przez Marconiego zburzone. Ludzie mogą komunikować się pomiędzy sobą przez lądy i morza w czasie bodaj tak szybkim, jak myśl ludzka. Przecież odgłos swego pierwszego strzału pastucha z pod Bolonii przebiegał przestrzeń 300 metrów do uszu Marconiego dłużej aniżeli od aparatu na dawczego do odbiorczego biegł sygnał poprzez eter....

Nieograniczone możliwości stworzyła dla ludzkości radiofonia. Marconi dał w ręce ludzi nie tylko piękną zabawkę, nie tylko umożliwił wysłuchiwanie przy głośniku ustawionym w Warszawie, koncertu wykonywanego w tej samej chwili w Tokio, czy w San Fransisco. Nie tylko umożliwił komunikowanie się z okrętami na pełnym morzu i samolotami, przelatującymi choćby nad biegunem, nie tylko oddał niemierną przysługę łączności wojskowej, ale — i to bodaj najwięcej — zbliżył do siebie narody, umożliwił im poznawanie się wzajemne skrócił odległości dzielące narody od siebie, zmniejszył wymiary świata....

Nie jest winą wielkiego człowieka, nad którego trumną zestrzelają się najlepsze myśli całego świata — nie jest jego winą, że wspaniałe dzieło służy także nienawiści, zatruwaniu dusz ludzkich, propagandzie różnego rodzaju, nie jest jego wina, że w świecie istnieje już pojęcie „zatrute anteny“.

Guglielmo Marconi wspaniale zasłużył się ludzkości....

Wzory ksiąg gospodarczych
dla gospodarstw rolnych

Najbliższy Dziennik Urzędowy Ministerstwa Skarbu przyniesie ważny dla rolników okólnik w sprawie ksiąg gospodarczych dla gospodarstw rolnych.

Okólnikiem tym ministerstwo skarbu podał do wiadomości władz skarbowych wzory oraz zasady prowadzenia ksiąg gospodarczych dla gospodarstw rolnych. Księgi te, opracowane przez Związek Izb i Organizacji Rolniczych, uznane zostały przez ministerstwo skarbu za prowadzone zgodnie z obowiązującymi przepisami ordynacji podatkowej pod warunkiem jednoczesnego prowadzenia rejestru obrotów produktami roślinnymi, zwierzęcymi i inwentarzem żywym.

Dla gospodarstw włościańskich o obszarze do 50 ha opracowane zostały odrębne, uproszczone księgi gospodarcze, uznane przez ministerstwo skarbu za zgodne z odpowiednimi przepisami ordynacji podatkowej.

Z zagranicy

KRÓLEWIEC. Wczoraj zakończył się proces przeciwko 12 rzeźnikom z prowincji i kontrolerowi mięsa, oskarżonych o sprzeniewierzenia podatkowe. Sąd uznał wszystkich za winnych i skazał ich na kary więzienia od $1\frac{1}{2}$ roku do 1 miesiąca oraz kary pieniężne od 1000 mk do 48.000 marek.

OLSZTYN. (Ze Sądu.) Dotkliwą karę poniósł niejakiś Ernest Z. za obrazę odbywatela który będąc dziedzicznie chorym dał się dobrowolnie sterylizować. Z. trafił pewnego razu skarżącego w towarzystwie niewiasty na ulicy i zaczął głośno wymyślać na temat operacji. Sąd ławniczy skazał Z. na karę więzienne. Przeciw temu wyrokowi złożył zasądzony apelację z tym skutkiem że sąd obniżył karę na 100 mk. grzywny lub 20 dni więzienia. W czasie terminu przed wielką izbą karną w Olsztynie okazało się, że Z. zarzucał oskarżonemu kastracje nie znając różnicy między sterylizacją i kastracją. Sąd wytłumaczył mu, że sterylizacja nie jest karą i przeprowadzona zostanie u ludzi dziedzicznie chorych. Sterylizacja nie obniża też godności człowieka. Natomiast katastracja przeprowadzona zostanie tylko u ludzi mało wartościowych i zbrodniarzy.

BERLIN. (Włosy ludzkie namiastką.) Związek fryzjerów Trzeciej Rzeszy wydał apel do swoich członków, aby zbierali włosy ludzkie oddając je następnie do centrali, która zasegreguje je i przeznaczy jako domieszkę przy produkcji filcu, papy dachowej i dywanów. Obliczają, że rocznie da się zebrać od 200.000 do 500.000 kg.

BERLIN. (Bezrobotni Mazurzy przewożeni są z Zachodu do Prus Wschodnich.) Mimo znacznego ożywienia w przemyśle niemieckim, przeludnione Zagłębie Ruhry nie może dostarczyć pracy wszystkim mieszkańcom. Wobec tego władze rzeszy przeprowadzają systematyczną akcję przesiedlenia ludności z Zagłębia do Niemiec środkowych i południowych. W ostatnim czasie rozpoczęto przesiedlanie w zależności od okręgów, z których pochodzą bezrobotni. Okazało się, że znaczna część bezrobotnych w Zagłębiu Ruhry pochodzi z Prus Wschodnich. Władze niemieckie skierowują tą ludność z powrotem do ich dawnych siedzib. W tych dniach przesiedlono 70 rodzin z zachodu na wschód. Są to rodziny, pochodzące przeważnie z okolic Jańsborka, oraz innych okręgów, zamieszkałych przeważnie przez ludność mazurską.

ODDZIAŁ STRONNICTWA NARODOWEGO W STAWISKACH ZGŁASZA AKCES DO O. Z. N.

W Stawiskach powiatu Krosno, odbyło się ostatnio zebranie Stronnictwa Narodowego, na które przybyło około 120 osób. Po przemówieniach miejscowych działaczy, którzy nawoływali m. in. do przystąpienia do akcji konsolidacyjnej, prowadzonej przez płk. Koca, uchwalono rezolucję zgłaszającą akces do OZN.

—•—

Serca w niewoli

NAPISAŁ Jerzy Nagórski

56) **Powieść z lat 1921—24 na Polesiu.**

DOKOŃCZENIE.

Nazajutrz w południe zjawił się Łagocki.

Zamknąwszy się z Zosią w jej pokoju rozmawiał nieomal do wieczora i gdy zniecierpliwiona i umierająca nieomal z ciekawości pani Teofila, zapukała do pokoju, aby prosić na kolację, zastała pułkownika siedzącego nad łóżkiem, na którym leżała śpiąca Zosia.

Nie kazał jej budzić.

O czym tak długo mówili — pozostało na zawsze ich tajemnicą i tajemnicą czterech ścian tego pokoju.

Nazajutrz Zosia z ojcem odjechała do Anielina.

— — — — — — — —

Orlik tymczasem po ucieczce z Kobrynia pożegnał się z bandą i razem z Grzegorzem, którego odszukał w Pińsku, przeniósł się do Wilna. Tydzień już prawie mijał od dnia, gdy wysłał do Zosi list. W ślad za tym pierwszym listem poszedł drugi, trzeci, a Zosia nie odpowiadała.

Budzące się w sercu podejrzenia zrazu starał się sam przed sobą wytłómaczyć. Ale gdy minęły dwa tygodnie, a od Zosi nie nadchodził najmniejszy nawet list, Orlik zaczął niepokoić się. Nie wierzył w to, by nawet mimo nadzoru Zosia nie znalazła okazji wysłania chociażby małego bileciku.

Orlik zmieniał się z dnia na dzień. Jego zapadnięte oczy spoglądały tak ponuro, że nawet Grzegorz nie starał się więcej perswadować mu i tłómaczyć.

A czas upływał. W końcu tygodnia Orlik zamierzał sam jechać wreszcie do Anielina, gdy... nadszedł tak długo oczekiwany list.

Drżącymi rękoma Orlik otwierał kopertę, na której ze zdumieniem ujrzał włoskie znaczki i stemple.

Nic chyba w życiu nie wywarło na Orliku takiego wrażenia, jak treść tego listu.

Zosia pisała:

„Przed tygodniem ojciec przysłał mi z Anielina twój list. Współczuję ci Stef w tym bólu z powodu śmierci matki. Przyjmij ode mnie gorące słowa współczucia. Przeżywałam sama ten ból. Pamiętam przecież śmierć mej ukochanej matki. Też umierała przytomnie. Do ostatniej chwili trzymała w dłoniach moją głowę i błogosławiła mnie na przyszłą drogę życia... Odeszła, zostawiła mnie samą... A tak mi jej teraz brak... Ona wiedziałaby co mi doradzić, wiedziałaby jak mam postąpić.

Jak widzisz z listu, znajduję się teraz na południu Włoch, daleko, daleko od ciebie. Nie sądź jednak, że te setki mil, jakie nas dzielą i moje otoczenie mogły wpłynąć na to, co teraz piszę... Wpłynęło na mnie sumienie, które mi mówi, że lepiej rozstać się teraz, niż kiedyś później.... Nie zniszcz w tym miejscu listu Stefan.... Czytaj go... Czytaj do końca! Kocham cię, kocham mój jedyny jak dawniej! Może nawet bardziej niż przed tem, bo dawniej mogłam cię widzieć i widokiem tym nasycić moją miłość, a teraz wiem, że nie zobaczę cię może już nigdy...

Słuchaj Stef! Powiedz, kładąc rękę na sercu, czy słyszałeś kiedy, aby orzeł mógł żyć razem z gołębiem i razem z gołębiem mógł zbierać ziarna, nie czując zapachu krwi? Nie!

Mam wrażenie, że gdybyśmy złączyli się ze sobą, nasze życie — nasz dom, byłby dla ciebie klatką, w której usechłbyś w tęsknocie za wolnością... Nie zniosłabym tego Stef! Nie chcę, byś dalej brnął w grzechach, Bóg mi świadkiem! Ale nie chcę też pozbawiać cię przestrzeni, wolności, do której przywykłeś...

Postanowiłam to w ciągu długich bezsennych nocy...

O mnie nie myśl. Narazie zostanę tu kilka lat we Włoszech. Co będzie potem... nie wiem...

A ty... Jeśli przysięgając mi, że zerwiesz z dotychczasowym swym życiem, mówiłeś prawdę, jeśli istotnie z nizin, na jakie spadłeś zaczniesz wolno wspinać się znów ku szczytom, ku Bogu — już w tym samym znajdziesz szczęście...

Kiedyś może Bóg da, że drogi nasze znów zejdą się i wówczas nic nas nie rozłączy...

Ale to są już tylko marzenia... Rzeczywistość jest narazie inna, bolesna... ale nieunikniona“.

List wypadł Orlikowi z ręki. A więc nie omyliły go przygnębiające po nocach przeczucia.

— Rzuciła, chce bym odszedł — wyszeptał zbladłymi ustami. — Wspinać się mam na szczyty, tam gdzie jest Bóg i gdzie czeka na mnie ona... Wyrzeka się jak trędowatego!

— Ale pójdę! Pójdę! Rozumiesz Grzegorzu! Pójdę — zawołał nagle zmienionym głosem w stronę starca, który sądził, że Orlik z bólu stracił zmysły. — Pójdę na te szczyty, pójdę po przez wszystkie przeszkody, byle do niej, byle razem z nią.

ROZDZIAŁ XXI.

Zakończenie.

I poszedł.

Zostało poza nim dzikie życie, została oszalała z rozpaczy Maria Judko, została banda, która bez wodza rozsypała się po całym Polesiu, została legenda o nieustraszonym atamanie.

A on wolno wspinał się na szczyt do wytkniętego celu.

I doszedł, jakby na świadectwo tego, co powiedział Stefan Żeromski, że „niema takiego zła, któregoby z serca ludzkiego miłością gorącą usunąć nie można“.

KONIEC.

8 sierpnia br. 15-lecie K. S. „Pomorzanki“

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Z Pomorza

— CHEŁMNO. (Okradli agenturę pocztową. Toruński sąd okręgowy rozpatrywał sprawę małżonków Brunona i Marty Knopp oskarżonych o sprzeniewierzenie na szkodę skarbu państwa kwoty 4.702 zł. Sądowi przewodniczył s. o. p. sędzia Krupka, oskarżał prok. Zajączkowski.

Brunon Knopp, kierownik agencji pocztowej w Sarnowej, pow. chełmińskiego, w Bydgoszczy, przywłaszczył sobie wraz z małżonką wyżej wspomnianą kwotę.

Oskarżony Knopp przyznał się do zarzuconego mu czynu, twierdząc, że czynił to bez wiedzy żony. Knoppowa nie przyznała się do przywłaszczenia 300 złotych i przyjęcia 500 zł ze świadomością, że pochodzą z kradzieży.

Z aktu oskarżenia ponadto wynika, że Knopp podrabiał czeki PKO., na podstawie których podejmował gotówkę. Oskarżony w czasie pobytu w agenturze pocztowej komisji z dyrekcji bydgoskiej nie wahał się kraść pieniędzy poprostu z pod ręki

Oskarżony zeznał, że do popełnionych nadużyć zmusił go niedobór w kasie agentury w kwocie 500 zł. W chwili aresztowania posiadał on przy sobie banknot 500 złotowy. Banknot ten rzekomo ktoś mu skradł. —

Sąd ogłosił wyrok, mocą którego zostali skazani: Brunon Knopp na 3 lata i 6 miesięcy więzienia, oskarżona zaś Marta Knopp skazana została na rok więzienia.

— LIDZBARK. (Kradzież gotówki z urzędu pocztowego). W piątek, dnia 16 bm. nadana została w Urzędzie Pocztowym w Lidzbarku przez Bank Polski przesyłka pieniężna wartości 20 tysięcy zł. Przesyłka ta w tajemniczych okolicznościach z urzędu zginęła. W związku z tą kradzieżą tak poważnej sumy 4 urzędników aresztowano. Ze względu na toczące się śledztwo dalszych szczegółów oraz nazwisk wmieszanych w sprawę osób narazie podać nie możemy.

— JAMIELNIK. (Tajemnicza śmierć maszynisty polskiego w Pruskiej Iławie) W nocy z 17 na 18 bm. w miejscowości Iława (Deutsch Eylau) tuż nad granicą polską na terytorium Prus Wschodnich znaleziono zwłoki maszynisty kolejowego, Franciszka Jurkera ze Stawek koło Torunia. Władze niemieckie zawiadomiły o tym wypadku starostę powiatowego w Działdowie.

Według wszelkiego prawdopodbieństwa, Jurker, który przybył do Iławy i zatrzymał się w koszarach dla maszynistów, udał się do jednej z lokalnych restauracyj, gdzie będąc w stanie nietrzeźwym, spadł ze schodów, doznając złamania kręgosłupa, co spowodowało śmierć.

Krążą również pogłoski, że Jurker został zamordowany przez narodowych socjalistów. Śledztwo i sekcja zwłok wykaże niewątpliwie, czy pogłoski te odpowiadają prawdzie.

— BYDGOSZCZ. (Śmiertelne zatrucie rodziny galaretką). — Żona robotnika St. Jóźwiaka zam. w Bydgoszczy przy ulicy Dworcowej 47 zakupiła w jednym ze sklepów rzeźnickich nóżki wieprzowe na galaretkę. Zakupione mięso jednak oddłożyła na kilka dni do śpiżarki, po czym dopiero przyrządziła zeń galaretkę. — Przy obecnych upalnych dniach mięso oczywiście było już zepsute, to też kiedy rodzina spożyła galaretkę, po kilku godzinach zachorowała wśród silnych objawów zatrucia.

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Jóźwiak umarł wśród strasznych boleści. Żonę i córkę zmarłego udało się jeszcze uratować przy życiu.

— GDYNIA. (Samobójstwo podczas libacji). — W mieszkaniu p. Zegadłowicza przy ulicy Szczecińskiej 28, odbyła się z okazji przyjazdu jego brata do Gdyni z dłuższej podróży morskiej, wielka uczta.

W czasie libacji powstała sprzeczka rodzinna, w toku której 33-letni Feliks Zegadłowicz dobył rewolweru i ze słowami: „mam dość takiego życia“ — strzelił sobie w pierś.

Kula przebiła śledzionę. W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala Krótko po tym zwichnął sobie nogę brat jego Edmund Zegadłowicz, któremu pomocy udzieliło pogotowie.

GDYNIA. **(Wzmożona akcja bojkotowa.)** Żydowski „Nasz Przegląd“ pisze: „Miejscowe elementy antyżydowskie rozwinęły obecnie niezwykle wzmożoną akcję bojkotową przeciwko żydom. Na ulicy Abrahama pikieciarze pilnują sklepów żydowskich, nie wpuszczając chrześcijan, oraz wyciągając ze sklepów klientów. Dwukrotna interwencja w Komisariacie Rządu nie dała żadnego rezultatu. W sprawie tej ma być podjęta interwencja u władz centralnych.“

— GDYNIA. (Bazylika morska). — Przed wielu już laty powstał projekt budowy bazyliki morskiej w Gdyni, mający być pomnikiem wdzięczności dla odzyskania przez Polskę dostępu do morza, nie wszedł dotychczas w fazę realizacji. — Obecnie sprawę tę przypomniano opinii publicznej, dzięki rozmowie, jaka odbyła się w dniu Święta Morza w Gdyni pomiędzy p. wicepremierem inż. E. Kwiatkowskim, a ks. biskupem morskim dr Okoniewskim. Bazylika, której projekt opracował prof. Bogdan Pniewski, stanąć miał na Kamiennej Górze, wznoszącej się nad brzegiem morskim. W ostatnich czasach powstał inny projekt. Bazylika ma być zbudowana na placu o wylotu mola reprezentacyjnego.

— CHARZYKOWO. (Pies wyszedł cało — auto uszkodzone). — Niezwykły wypadek przejechania psa przez samochód miał miejsce wieczorem na szosie z Charzyków. Auto posła Stamma, przejeżdżało z drogi charzykowskiej na szosę, na której stanął wielki pies, wilk. Mimo sygnałów pies z jezdni nie usunął się i samochód wpadł na niego. Zanim szofer zdążył zahamować, auto wlokło biedne zwierzę kilkanaście metrów. Gdy samochód wreszcie stanął, pies porwał się na nogi i pobiegł spokojnie dalej, wywołując tym osłupienie jadących, które wzrosło jeszcze bardziej, gdy stwierdzono, że auto wskutek zderzenia z psem doznało uszkodzenia błotnika i sprężyny ochronnej.

— WIELUŃ. (Żywcem w grobie). — W sobotę 17 bm. w miejscowości Krzyworzeka w pow. wieluńskim, w czasie wydobywania z dołu gliny w cegielni braci Szańców, obsunęła się ściana dołu, spadając na 7 pracujących na dnie dołu robotników. Wszystkich byłaby spotkała niewątpliwie śmierć. Pięciu jednak w ostatniej chwili zbiegło, dwaj pozostali 24 letni kawaler Jan Dudek i 30 letni Stanisław Garncarek nie zdążyli zbiec i ponieśli śmierć na miejscu. Śp. Garncarek osierocił żonę i dziecko. Wypadek ten wywarł duże wrażenie w całej okolicy. Czy zachodzi w wypadku tym wina osób trzecich, na razie nie wiadomo.

Z całej Polski

— POZNAŃ. **(Pobili kibica).** — Sąd Apelacyjny w Poznaniu zatwierdził wyrok skazujący trzech braci Grothów, Klemensa, Bronisława i Władysława po 5 miesięcy więzienia za pobicie Józefa Szeligi, który kibicując im w karty wtrącił jakąś uwagę.

— LESZNO. (Cukier krzepi dyrektorów fabryk). — Wychodzący w Lesznie dziennik „Głos Leszczyński publikuje ciekawą korespondencję z Kościana, omawiającą niebywałe stosunki w cukrowni kościańskiej.

Podczas gdy zarząd dla uruchomienia cukrowni w czasie kampanii zaciąga pożyczki u finansistów żydowskich w Holandii, w Anglii i po tym z tytułu „różnicy na kursie walut obcych“ cukrownia ponosi 2.633.215,41 zł strat — to jednak nikt nie pomyśli o oszczędnościach na choćby trochę skromniejszych pensjach dyrektorów. Jak wykazuje główna księga cukrowni w Kościanie, dwaj członkowie zarządu (jednym z nich jest p. dyr. Psarski) otrzymali w ciągu roku 418.256.60 zł gratyfikacji. Oprócz tej „bagatelki“ dyr. Psarski otrzymuje mieszkanie, opał, światło i wynagrodzenie miesięczne w sumie 1646 złotych.

Publikacje bilansów starała się do tej pory Cukrownia wstydliwie ukryć ogłaszając ją w jak najmniej poczytnych dziennikach.

WARSZAWA. **(Kradzież w domu komisarjatu policyjnego.)** Sensację w warszawskich kołach policyjnych wywołał wyczyn włamywaczy, którzy **okradli na kilkadzisiąt tysięcy złotych nadkomisarza policji VII komisariatu.** W kamienicy tej zamieszkuje szereg wyższych oficerów policji. Tamże mieści się komisariat PP. W bramie domu stoi posterunek, a w komisariacie zawsze znajduje się kilkunastu policjantów. Prócz tego na ulicy patrolują wywiadowcy.

Włamywacze w czasie nieobecności komisarza skradli biżuterię, zastawę stołową oraz pieniądze w gotówce. Straty obliczane są na kilkanaście tysięcy zł.

Zarządzono energiczne dochodzenia i masowe rewizje wśród paserów warszawskich.

KATOWICE. **(Wykrycie olbrzymich nadużyć podatkowych.)** Władze Skarbowe wykryły w Katowicach olbrzymie nadużycia podatkowe, których dopuszczali się od dłuższego czasu właściciele „Górnośląskiej Centrali Skór“. Rewident Urzędu Skarbowego zauważył niedokładności w księgach i zajął je. Ostatnio po zauważeniu dalszych nadużyć sprowadził wywiadowców policyjnych, którzy opieczętowali lokal firmy, oraz przyległe mieszkania prywatne głównego wspólnika Salmana. Wysokość poniesionych przez skarb państwa strat wynosić ma setki tysięcy złotych, gdyż „Górnośląska Centrala Skór“ osiągała milionowe obroty. Zaznaczyć jeszcze wypada, że właściciele tej oszukańczej firmy są zarazem dzierżawcami garbarni „Soła“ w Oświecimiu.

48)

Józef Kołodziejczyk

HANDLARZE TAJEMNIC

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

(Ciąg dalszy).

Wandzia Józefiakówna zmarła dnia 28 czerwca, 19... r. o godz. 13.

Ostatnie jej słowa były:

— Tatusiu! Tatusiu! Ratuj mnie... ratuj...

— — — — — — — — —

Do Komisarjatu I P. P. w Poznaniu wpłynęły tego dnia dwa meldunki:

„Stanisław Józefiak, lat 42, wydalił się ub. nocy z mieszkania swego przy ul. Piekary nr.... i dotąd nie wrócił. Ponieważ nie powiedział nikomu z domowników, dokąd idzie i kiedy wróci, żona jego, Teodora, prosi policję o pomoc w odszukaniu męża. Stanisław Józefiak ubrany był w jasny płaszcz latowy. Jest tu brunet, bardzo niskiego wzrostu i t. d.“...

Drugie doniesienie:

„Lekarz X. Y. donosi, że wezwany został do mieszkania niej. Józefiaków przy ul. Piekary nr... gdzie zastał w agonji nieletnią Wandzię Józefiakównę. Chora zmarła wkrótce, gdyż pomoc lekarza była już spóźniona. Pobieżne oględziny zwłok oraz przebieg ostatnich chwil zmarłej wskazują, że przyczyny śmierci są zagadkowe. Lekarz X. Y. wnosi o przeprowadzenie sekcji zwłok“...

KNOWANIA.

W czerwcowy poranek wlókł się Józefiak plantami aż poza miasto, rozmyślając nad dalszem swem postępowaniem. Był przekonany, że na Wolińskim zemsty już dokonał, że spirytysta po wypiciu zatrutej herbaty zasnął na wieki i już nigdy nikomu nie podepcze i nie zdruzgocze życia tak, jak jemu. Nie wiedział mściwy człowieczek, że nieubłagany los postanowił inaczej. Nie przyszło mu nawet na myśl, iż własnemi rękami przyrządził zabijający napój dla ukochanej córeczki.

Po niespokojnej nocy, przepędzonej na bezcelowej wędrówce i męczących rozmyślaniach, znajdował się u szczytu kompletnego wyczerpania fizycznego. Krótka drzemka na ławce niewiele go pokrzepiła. Otulony w jasny, letni płaszczyk, spocony na pożółkłej i wymiętej twarzy, zagarbiony i przeto jeszcze mniejszy niż zwykle, przedstawiał się jak pożałowania godny łachman człowieka.

O czem myślał, gdy tak długie godziny wałęsał się po zachwycających bujnością swej zieleni plantach?

O zemście.

Kołatała się w nim, jak serce w pękniętym dzwonie, zbolała i łaknąca zemsty dusza. Musi się przecież zemścić na żonie, która tak podle podeptała najpiękniejsze kwiaty jego uczuć. Musi. Oddał jej wszystko, co miał, poświęcił dla niej z siebie wszystko bez reszty, a ona...

W charakterze Józefiaka — karłowatego, bojaźliwego człowieka — nie było tych możliwości i cech, które każą się ludziom wypowiadać w czynach szczerych prostych, otwartych. On zawsze działał z boku, podchodził krętemi drogami, uderzał ztyłu.

Tysiąc razy w ciągu swej męczącej wędrówki myślał o powrocie do domu i rozprawieniu się ze zdradziecką żoną w cztery oczy. Tysiąc razy nie znajdował sił, by to uczynić. Tysiąc projektów różnych aktów zemsty przemknęło się przez jego chorobliwą wyobraźnię. lecz żaden z nich mu nie odpowiadał, bo w każdym musiałby on sam być wykonawcą postanowienia.

Zbliżało się już południe, gdy wreszcie głód przypomniał mu gwałtownie o codziennych potrzebach człowieka. Wstąpił do jakiejś małej restauracyjki na przedmieściu. Posilił się żarłocznie. wypił kilka kieliszków wódki i tak pokrzepiony, wyruszył zpowrotem do miasta z gotowym już projektem zemsty.

W chwili, gdy mała Wandeczka Józefiakówna wołała bezsilnie „tatusiu!“ tatusiu“ — w tej chwili jej ojciec siedział przy karafce wódki w restauracji, odległej o kilka domów od swego mieszkania i szeptał coś nachylającemu się doń Cybulskiemu. Węglarz — gorliwy abstynent, odstąpił wyjątkowo od swych zasad i pił kieliszek po kieliszku, podniecając się alkoholem i słowami rozmówcy.

Józefiak tłumaczył mu bowiem, jak ma się zemścić na Wolińskim i jego rzekomej żonie. Rola sublokatora Wolińskich, którą zagrał poprzedniego wieczora, dopomogła mu w planach zemsty.

— Jeżeli chce się pan zemścić, panie Cybulski, to trzeba to zrobić mądrze. Chce pan, żeby pana zamknęli do kozy za pobicie albo co innego? Nie, nie chce pan, to jasne. A więc? Darować wszystko płazem takiemu opryszkowi? Też nie idzie.

— Możnaby policji donieść... — wtrącił węglarz.

— Policji? — Ha! Chce pan, widocznie, aby sprawę rozbabrać, aby pańską żonę przesłuchiwali, ciągali po sądach, opisywali w gazetach i t. d. Sprawa stanie się głośną, popsuje panu krew i opinję, a satysfakcji z tego mało. Jabym radził inaczej...

— No? No? — zapalił się Cybulski.

— No, napijemy się, cyk! Otóż, widzi pan, pan ma skład węgla, nieprawdaż?

— Mam.

— Tak, ma pan. I w tem się kryje cała sprawa. Pan posyła, albo nawet lepiej sam trochę przebrany zanosi pan koszyk węgla do mieszkania Wolińskich...

— Dobra. To być może. Lecz co z tego?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bezpłatny dodatek świąteczny

Niedziela

Rok 18 | Wąbrzeźno, niedziela dnia 25 lipca 1937 r. | Nr. 29

10 niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

LEKCJA

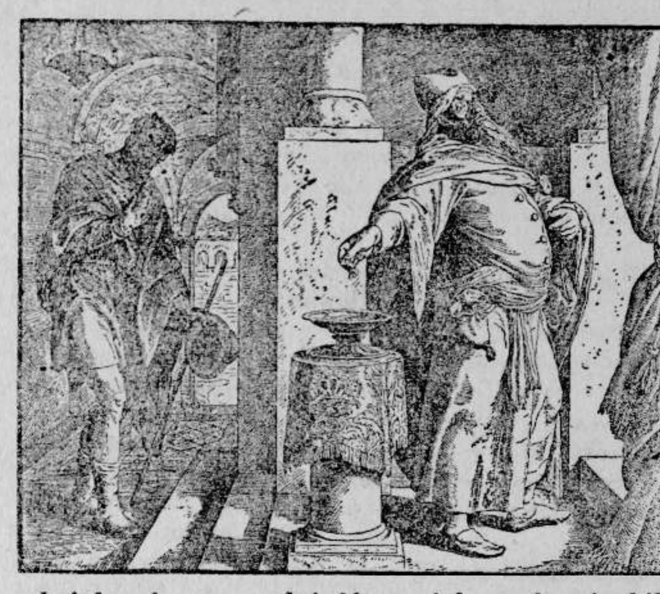
z pierwszego listu św. Pawła do Koryntyan, rozdział 12, wiersz 2 — 11.

Bracia! wiecie, iż gdy poganami byliście, do niemych bałwanów jako was prowadzono szliście. Przetoż oznajmuję wam, iż żaden w duchu Bożym mówiąc, nie mówi przekleństwa Jezusowi: a żaden wymówić nie może Pan Jezus, tylko w Duchu świętym. Różności darów są: lecz tenże Duch. I są różności spraw, ale tenże Pan. I są różności spraw, ale tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich. A każdemu bywa dane okazanie Ducha ku pożytkowi. Jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności według tegoż Ducha; inszemu wiara w tymże Duchu, drugiemu łaska uzdrawiania w tymże Duchu. Jednemu czynienie cudów, drugiemu proroctwo: innemu rozeznanie duchów, temu rozmaitość języków, a owemu tłumaczenie mów. A to wszystko sprawuje jeden Duch, udzielając z osobna każdemu jako chce.

ŁWANGŁLJA

św. Łukasza rozdz. 18, wiersz 9 — 14.

Onego czasu mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby byli sprawiedliwymi, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili; jeden faryzeusz, a drugi celnik. — Faryzeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: Dziękuję Tobie Boże, żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik. Postem trapię się dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik stojąc z daleka nie



chciał ani oczu podnieść w niebo; ale się bił w piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! Zaprawdę powiadam wam, że ten odszedł usprawiedliwiony do domu swego więcej, niźli on. Albowiem, ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżony; a kto się uniża, będzie podwyższony.

Nauka

Dlaczego Chrystus Pan powiedział to podobieństwo o faryzeuszu i celniku?

1. Ażeby przestrzedz i pouczyć niektórych z swych słuchaczy, którzy wyobrażają sobie, iż są sprawiedliwymi, drugimi pogardzali. 2. Ażeby dać naukę, że modlitwa prawdziwie pokornych i szczerze skruszonych ludzi Bogu jest miłą a nienawistną modlitwa pysznych. 3. Ażeby nas pouczyć, jak mamy zachowywać się przy modlitwie, mianowicie w domu Bożym, iżby się Bogu podobać.

Klejnot architektury

Nieznany zabytek kultury polskiej na Pomorzu

Na Pomorzu nie brak pięknych świątyń. Dzielnicę tę nazwał kiedyś Stanisław Tarnowski krajem pięknych kościołów. Przeważnie zaliczają się one do stylu bałtycko-gotyskiego. Barokowe kościoły należą do wyjątków, ale zato są wśród nich pierwszorzędne pomniki sztuki, jak kościoły, pojezuickie w Szotlandzie pod Gdańskiem i w Chojnicach, oraz pobernadyńskim w Zamartem.

Ostatni najmniej znany, gdyż leży w cichym ustroniu, zdala od dróg komunikacyjnych, a najbardziej wart poznania. Na ostatnim krańcu zachodnim Rzeczypospolitej, o pół kilometra od granicy niemieckiej, wśród małej wioski (właściwie nawet trzech wioszczyn, bezpośrednio ze sobą się stykających,) o ludności mieszanej polsko-niemieckiej, wznosi się ten kościół, zdala widoczny na wysokim pagórku.

Z jednej strony ciągnie się kilka chałup murowanych czerwonych, z drugiej gmach poklasztorny o surowych formach, a dalej zielona polana otoczona lasem, a przecięta rzeką, Kamionka zwaną. Krajobraz uroczy i cichy, bardzo stosowny dla kontemplacyjnego życia braci Bernardynów z pod znaku św. Floriana. Powołał ich tu Jan Michał Goetzendorf-Grabowski, kasztelan elbląski i wybudował kościół w roku 1746.

Widok zewnętrzny nie przedstawia nic nadzwyczajnego, wieża nawet wydaje się za gruba i za ciężka, ale za to wewnątrz wielkie bogactwo form dekoracyjnych, które kościół ten czynią prawdziwym cackiem sztuki rokokowej i dobrze świadczą o wytwornym smaku fundatora. Kościół posiada trzy nawy, a nad wąskimi bocznymi nawami loggie. Ściany, łuki rotundy sklepienia i wnęki pokryte freskami. Także ściany naw bocznych pokrywają freski z scenami życia świętych zakonu franciszkańskiego. Piękne białe organy, złotem obramowane, zeszpecili Prusacy, kradnąc pewną ilość piszczałek na wyrób broni. Całość dopełniają dębowe ławki z kolorowymi intarsjami i udatne portrety m. in. fundatora i żony.

Dziś ustronie to ciche, jeszcze cichsze niż ongi. Klasztor wyludniony nie ma zakonników, których wysiedlił rząd pruski. Służy obecnie jako przytułek dla kapłanów emerytów.

—●—



Święta Anna.

W 120 rocznicę pamięci bohatera z pod Lipska

Jak się odbył pogrzeb ks. Józefa.

Książe Józef Poniatowski zginął, jak wiadomo w pamiętnym roku 1813 w bitwie pod Lipskiem. Utonął w nurtach rzeki Elstery, broniąc honoru oręża polskiego. Ciało bohatera przywiozły resztki wojska polskiego do Warszawy w roku 1814 i tu zostało uroczyście pochowane. Dopiero w 3 lata po tym przewieziono je w triumfalnym pochodzie do Krakowa.

Dnia 22 lipca 1817 roku a więc 120 lat temu rozpoczął się w Krakowie uroczysty pogrzeb ks. Józefa. Po południu orszak żałobny złożony z duchowieństwa, senatorów Wolnego Miasta Krakowa, milicji konnej, oraz młodzieży i przedstawicieli gmin, odebrawszy u granicy zwłoki — ruszył wśród nieprzejrzanych tłumów ludu na rogatki Krakowa, gdzie oczekiwały władze duchowieństwo i milicja piesza.

Przy kościele św. Floriana połączyły się cechy z chorągwiami, poczym pochód żałobny rozciągnął się ulicą Floriańską Rynkiem, Grodzką aż do Wawelu. Przy kościele N. P. Marii przyjął zwłoki infułat ks. Łańcucki i doprowadził je do kościoła św. Piotra, gdzie oczekiwał biskup krakowski Woronicz w towarzystwie kapituły. Tu kanonik kapituły wygłosił wzruszającą tłumy mowę.

Cicha noc lipcowa zapadła, gdy wśród huku armat i jęku dzwonów, wśród mroku rozpraszanego światłem pochodni i świec postępował orszak żałobny na zamek gdzie zgromadził się Senat i wszystkie władze oraz akademia. Oficerowie wnieśli trumnę do katedry na katafalk i odśpiewano hymny żałobne, kończąc je o godzinie 11-tej w nocy.

Nazajutrz dnia 23 lipca podjęto na nowo obrzędy żałobne. Księża świeccy i zakonni odprawili Msze lud zanosił modły za bohatera. Przy katafalku pełnili straż oficerowie, Grenadierzy i dawna gwardia m. Krakowa, a milicja piesza tworzyła szpaler.

O godzinie 10.00 rano odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne ks. biskup Woronicz, poczym ks. infułat Łańcucki sławił życie i zgon ks. Józefa. Po odprawieniu modlitw oficerowie ponieśli drogie szczątki wodza do grobowca, przed którym przemówił biskup i trumnę pobłogosławił.

—●—

Na własnej zagrodzie

(Praktyczne informacje gospodarczo-rolnicze)

Pielęgnowanie użytków zielonych w lecie

Otrzymaniem wysokiego plonu siana i dobrym jego wysuszeniem — pracy naszej na łąkach w lecie nie kończymy. Mamy przecież kosić jeszcze potraw (otawę), który powinien również wydać duży plon i to dobrej karmy.

W pracach letnich na łąkach musimy uwzględnić przede wszystkim odpowiednie zasilenie gleby pokarmami, uprawę mechaniczną i walkę z chwastami oraz wystarczające zaostrzenie w wodę.

Co do nawożenia po pierwszym pokosie siana, to powinniśmy je przeprowadzić w zależności od stanu łąki i jej siły prudukcyjnej. W gospodarstwie intensywnym poleca się stosowanie nawożenia wszystkimi składnikami pokarmowymi roślinnymi, a więc azotem, fosforanem i potasem. Ogólnie znane warunki sprawiają, że stosujemy nawożenie nieco skąpsze, t. j. pokrywające tylko najbardziej zasadnicze potrzeby roślin.

Z poszczególnych nawozów do zasilania łąk po pierwszym pokosie nadawać się będzie przede wszystkim gnojówka, względnie gnojowica, zastosowana zależnie od rozcieńczenia wodą, w ilości 50 do 200 hektolitrów na 1 hektar. Rozlanie winno nastąpić w czasie deszczowym, co najmniej pochmurnym, bezwietrznym. Kto nie posiada w wystarczającej ilości gnojówki, tego dobrego nawozu łąkowo-pastwiskowego, a chce mieć obfity plon potrawu, winien zasilić łąkę po pokosie choćby skromną dawką nawozu azotowego, najlepiej w formie saletrzaku w ilości od 100 do 150 kg tego nawozu na hektar. Nawożeniem azotowym pobudzimy rośliny do wzrostu i krzewienia się, co wpłynie znacznie na podniesienie plonu potrawu oraz jego jakości. Zapominać też nie można, że rośliny, zasilone azotem, rosną szybko, zapuszczają korzenie w glebę głęboko, co pozwala im lepiej przetrzymać okresy suszy, które tak często obniżają plon drugiego pokosu.

Na tym miejscu należy zaznaczyć, że nawożenie łąk jest sprawą wyjątkowo ważną i przeważnie u nas zaniedbaną. Bez nawożenia zbiory z łąk są coraz lichsze, łąka wyczerpuje się, dziczeje, roślinność szlachetna marnieje, a jej miejsce zajmują chwasty i mech. Natomiast łąki nawożone porastają roślinnością szlachetną i dają duży zbiór wysokowartościowego dla hodowli siana.

Dobra i wydajna łąka jest podstawą hodowli a racjonalna hodowla jest podstawą dochodu z gospodarstwa.

Na wielu łąkach naturalnych i sztucznych, na glebach zwięźlejszych pożyteczne i wskazane bywa bronowanie, które otwiera glebę dla dostępu powietrza, usuwa mech oraz rozrównuje zrobione przez krety, myszy lub mrówki małe kopczyki. W tych warunkach saletrzak wysiewamy przed bronowaniem łąki i bronowanie uskuteczniamy tuż po wysiewie nawozu. Łąki na glebach lżejszych, torfiastych będą poza tym wymagały często wałowania.

Walkę z chwastami, którą rozpoczęliśmy z wiosną i wczesnym skoszeniem siana, musimy dalej energicznie prowadzić. Pomocne nam tu jest bronowanie, a zwłaszcza nawożenie azotowe, pod którego działaniem cofa się ilość zioł i chwastów, które są tu niebardzo pożądane. Wykaszaniem i wykopywaniem niektórych innych uporczywych chwastów (ostów szczawiu it.) dopełnia rolnik dzieła oczyszczynia swych kultur łąkowych.

Gdzie mamy możliwość łąki suche latem nawadniać, to jest to bardzo sprzyjająca okoliczność dla uzyskania wysokiego plonu potrawu. Nawodnienie letnie jest wybitnie zwilżające. Zaczynamy je przeprowadzać w kilka dni po skoszeniu, gdy rośliny zabliźniły już rany. Nawadnianie przerywamy na 10 do 14 dni przed kośbą potrawu.

Podobnie, jak o łąki, musimy dbać w czasie lata również i o pastwiska. Największy nacisk należy tu położyć na odpowiednie nawożenie, zwłaszcza azotowe, bo tylko pastwisko, zasilane tym składnikiem, da karmę bogatą w białko, na czym właśnie, najwięcej nam zależy.

Nigdy nie powinniśmy od razu paść zwierząt na całym obszarze pastwiska. Nawet drobny rolnik, mający mały kawałek pastwiska, powinien podzielić go na 2 — 3 lub więcej części (im więcej tych kawałków, tym lepiej) i spaść je kolejno. Po spasieniu części pastwiska należy je nawozić, czyścić z krowieńców, kopczyków podkosić chwasty lub nadrośniętą zdrewniałą trawę i ewentualnie, dla wyrównania powierzchni, silnie wałować. Krowieńce rozkładamy na większej powierzchni lub zbieramy dla złożenia w zbiorniku gnojownicowym, czy w stosie obornikowym i używamy później do nawożenia osobno.

Do zasilenia pastwisk, podobnie jak łąk, możemy użyć naturalnego nawozu płynnego (gnojówki, gnojównicy) lub nawozu pomocniczego, w danym wypadku saletry wapniowej lub saletrzaku. Ilości, podobnie jak przy łąkach, t. j. 50 — 200 hektolitrów gnojówki czy gnojownicy, lub 100 — 150 kg na hektar saletry wapniowej lub saletrzaku. Nawożenie pomocnicze ma w zastosowaniu do pastwisk tę korzyść, że po nim prędzej można zwierzęta paść, które chętniej zjadają paszę nawożoną nawozami sztucznymi. Przy nawożeniu organicznym natomiast można wpuścić bydło na kwaterę najwcześniej po upływie 3-ch tygodni, gdyż zwierzęta, odczuwając w paszy swe odchody, chodzą i szukają niezanieczyszczonej karmy, a przeto dużo jej niszczą.

Wybór knura

Na knura rozpłodowego należy zwykle wybierać okaz dobrze rozwinięty, zdrowy i prawidłowo zbudowany, przy czym trzeba zwracać uwagę, ażeby grzbiet był mocno równy, zaś zad szeroki i mocny.

Ważnym to jest nie tylko ze względu na prawidłową formę, wymaganą dla zwierzęcia opasowego, jakim jest świnia, lecz również ze względu na konieczność łatwego wykonania skoku. Ciężki knur o słabym zasadzie nie jest zdolny utrzymywać własnego ciężaru, przygniata maciorę, a jeśli ta jest słaba, może ją powalić na ziemię.

Nie powinno się używać do stanowienia knura przed ukończeniem 10—12 miesięcy, chociaż zdolność do skoku wykazują knury już o wiele wcześniej. Dobrze żywione knury zawsze wykazują przedwczesny popęd płciowy, a jeśli utrzymane są w zamknięciu, to nawet przyzwyczajają się do złych nałogów, albo zbytnio zapasają się i nie są zdatne do stanowienia.

Knurki młode należy trzymać po odsadzeniu oddzielnie, najlepiej na pastwisku, zaś z braku pastwiska w dużej zagrodzie, by mogły używać dużo ruchu.

W małych gospodarstwach kastruje się knurki dosyć wcześnie i pozostawia w najlepszym razie jednego, przeznaczając go na rozpłodnika. Utrudnia to znacznie właściwy wychów, gdyż zwierzę tęskni do towarzystwa prosiąt, do ruchu i z czasem stać się może złym knurem a nawet niebezpiecznym dla ludzi.

Knurki po odsadzeniu należy przepędzać z miejsca na miejsce, trzeba obchodzić się przy tym z nimi łagodnie, by zwierzę czuło zaufanie do człowieka. Jest bardzo wskazanym urządzić dla knura zwykłą szopę na pastwisku lub w ogródku, pod którą znajdzie cień i ochronę podczas słoty.

Karmić należy knura paszą niezbyt tuczącą (nie ziemniaki, a raczej buraki pastewne) z dodatkiem małej ilości paszy treściwej, urozmaicając dawkę paszą zieloną (dużo młodej koniczyny, wyki itp.).

Krycie najwłaściwiej stosować z rana przed karmieniem knura. W wyjątkowych wypadkach można pokryć powtórnie tego samego dnia wieczorem, lecz znowu przed żywieniem. Naturalnie nie dotyczy to knurów, przebywających na pastwisku wśród stada, gdzie należy tylko dbać o odpowiedni stosunek między liczbą macior i knurów oraz op odział pogłowia na odpowiednie stada.

Na pastwisku przydziela się do knura 15 — 20 macior. O ile knur pokrywa maciory, przyprowadzone do niego, to liczba ich może być daleko większa.

Choroby kapusty

Gnicie zawiązków główek kapusty od środka spowodowane bywa najczęściej przez bakterię. Choroba ta występuje przeważnie w latach ciepłych i wilgotnych, jako następstwo przenawożenia azotem przy braku wzgl. niedostatecznej ilości potasu i fosforu, a szczególnie wapna. Tak samo brak racjonalnego płodozmianu, to znaczy zbyt częste uprawianie roślin kapustnych względnie krzyżowych na tym samym polu sprzyja występowaniu tej choroby. Na tym samym polu nie powinno się kapusty uprawiać częściej j ak co cztery lata.

Przy uprawie kapusty nawóz powinien być dany już w jesieni i przekopany wzgl. przeorany, przy czym ziemię należy zostawić na zimę w grubszych bryłach niezrównaną. Na tydzień przed sadzeniem rozsiać tomasynę i sól potasową, ostatnią w stosunku 400 do 600 kg, pierwszą zaś 200 do 300 kg na hektar, a o ile ziemia jest mało wapienna, 400 do 600 kg wapna. Zaznaczyć tu wypada, że w tomasynie jest również duży procent wapna czynnego. Nawozy te należy dobrze zmieszać z z iemią. Po zasadzeniu i przyjęciu kapusty dobrze zrobi dawka saletry wapniowej, stosowana pogłównie, to jest posypana dokoła każdej rośliny. Uważać trzeba, aby nawóz nie dostał się na łodygę, bo nastąpiłoby spalenie. Przy dostatecznym nawiezieniu obornikiem jednorazowa dawka saletry wapniowej będzie wystarczająca.

Gnicie głąbi kapusty od wewnątrz, czego następstwem jest opadanie liści i główek, powodowane jest przez jeden z grzybów pasorzytniczych pod nazwą „Phoma Brassicae“. Środka chemicznego, któryby przeciwdziałał występowaniu tej choroby, na razie nie ma. Chore okazy należy zaraz po zauważeniu usuwać i palić, bądź też głęboko zakopać w ziemię, a w żadnym razie nie składać na kompoście. Najlepiej można się ustrzec przed wystąpieniem choroby, sadząc kapustę na polu, na którym przez kilka lat nie były uprawiane żadne rośliny kapustne z rzepakiem łącznie. Parcelę, gdzie choroba ta silnie wystąpiła, trzeba obficie zwapniować mączką z rozwodnianego wapna palonego, a jeszcze lepiej świeżym wapnem palonym mielonym. Po rozsianiu trzeba wapno wymieszać dokładnie z ziemią.



Fragment posiedzenia Rady Gabinetowej w której wziął udział Pan Marszałek Śmigły-Rydz.



Grupa wycieczki Związku Narodowego Polskiego ze Stanów Zjednoczonych w Nowym Jorku przed wyruszeniem w podróż do Polski.

Samodzielność polskiej polityki gospodarczej

W dzisiejszej, niezwykle skomplikowanej i trudnej sytuacji międzynarodowej, którą cechuje ostre ścieranie się interesów politycznych i gospodarczych poszczególnych państw, Polska nie jest, bo być nie może, jakąś oazą spokojnej szczęśliwości. Zbyt wielka i różnorodna jest dziś wzajemna zależność interesów państw i narodów, zbyt silny wpływ wywiera układ stosunków międzynarodowych na kształtowanie się warunków wewnętrznopaństwowych, by któreś państwo, zwłaszcza o tak kluczowym położeniu geograficznym jak Polska, mogło nie odczuwać skutków wielu i niezawsze korzystnych przemian, jakie świat dzisiejszy przeżywa.

Ma więc i Polska, obok swych własnych kłopotów, od których nawet najsilniejsze i najbogatsze państwa nie są wolne, również i trudności spowodowane jej udziałem w życiu międzynarodowym. I dopiero przy uwzględnianiu tego momentu, możemy należycie ocenić wartość wysiłku, na jaki zdobywa się Polska zarówno w dziedzinie politycznej, jak i gospodarczej.

Zasadniczą cechą tego wysiłku jest realizm i rzetelność. Polska nie dąży do osiągania łatwych efektów, nie ulega niebezpiecznym złudzeniom, lecz spokojnie i trzeźwo ocenia sytuację, własne możliwości i potrzeby oraz dążenia innych, budując swe kontakty międzynarodowe nie na powierzchownej, jakże kruchej nieraz, zgodzie, lecz na istotnej wspólnocie celów i interesów.

Realizm polityki Polski wspiera tak rzadka dziś, a niezbędna dla trwałości stosunków międzynarodowej — rzetelność. W dążeniu do ugruntowania swej pozycji międzynarodowej na poziomie odpowiadającym jej roli i znaczeniu, Polska nie kieruje się ciasnym egoizmem, nie usuwa się od udziału w pracy nad normalizacją stosunków międzynarodowych, jest rzetelnym partnerem w każdej szczerej akcji międzynarodowej, mającej na celu utrwalenie pokoju i zapewnienie ludzkości warunków pomyślnego rozwoju.

Trzeźwa ocena dzisiejszego położenia międzynarodowego nie pozwala jednak przeoczać faktu, że właśnie w dziedzinie maskowanej, lecz niemniej zaciętej wojny. Posunięciami politycznymi wszystkich państw kierują nakazy potrzeb gospodarczych i one tworzą takie czy inne bloki i porozumienia, stawiające poszczególne państwa we wrogich obozach, prowadzących ze sobą nieubłaganą, twardą walkę. Najsilniej zaogniają tę walkę właśnie egoizmy państwowe, ujawniające się szczególniej jaskrawo w dziedzinie gospodarki.

Nie mogąc stać na uboczu tych walk i ścierania się interesów gospodarczych, Polska dąży do zacierania antagonizmów, do zmniejszania przeciwstawności interesów, a zwiększania wzajemnego zaufania, wysuwając zawsze szczerze i jasno sformułowane żądania i postulaty w tych sprawach, których uregulowanie jest koniecznym warunkiem normalizacji stosunków międzynarodowych. Doskonałym tego dowodem są wystąpienia Polski w sprawie surowcowej, liczne wnioski, składane przez delegatów Polski na międzynarodowych konferencjach gospodarczych oraz zasady i tendencje porozumień gospodarczych Polski z innymi państwami.

Szczerość, jasność i samodzielność polskiej polityki gospodarczej, wnosząca w stosunki międzynarodowe obok realizmu element, zupełnie wolnej od ciasnego egoizmu państwowego, rzetelności, znajduje coraz szersze uznanie w świecie, czego widomym wyrazem są liczne i nader w swych konsekwencjach istotne wizyty ministrów gospodarczych obcych państw w Warszawie.

Montując swe porozumienia gospodarcze z najpoważniejszymi kontrahentami, polityka gospodarcza Polski przede wszystkim jednak konsekwentnie zmierza do zapewnienia państwu i narodowi warunków najpełniejszego wykorzystania własnych sił gospodarczych. Wyraża się to w dążności do wszechstronnego uprzemysłowienia kraju i wzmożenia gospodarstwa narodowego przy jak najszerszym wykorzystaniu surowców krajowych.

„Ten charakter zamierzeń uprzemysłowienia kraju" — oświadczył ostatnio minister przemysłu i handlu — Roman, — „bynajmniej nie świadczy o dążeniach Polski do autarkii. Wierzymy bowiem w międzynarodowy podział pracy, ale chcemy brać w niej udział z pełnią naszych możliwości produkcyjnych, które dotychczas w dużej mierze nie zostały wykorzystane. W samej akcji rozbudowy gospodarczej kraju obok równoczesnej potrzeby wywozu produktów, wytwarzanych u nas w nadmiarze, wynika postulat zwiększenia obrotów z zagranicą, a bynajmniej nie ich kurczenia. Niestety, rozwój obrotów międzynarodowych napotyka jeszcze na olbrzymie przeszkody, których usunięcie powitalibyśmy z radością, ale z tym koniecznym warunkiem, żeby próby normalizacji obrotów międzynarodowych obejmowały nie tylko wymianę towarów, lecz i wymianę kapitałów oraz ruch emigracyjny. W skali międzynarodowej musi być też rozwiązana sprawa surowców w kierunku udostępnienia ich krajom, pozbawionym tychże surowców. Toteż rząd polski, doceniając konieczność współpracy różnych organizmów gospodarczych, interesuje się żywo ideą międzynarodowej współpracy gospodarczej i wszelkimi poważnymi próbami jej realizacji".

Powyższy ustęp przemówienia polskiego ministra przemysłu i handlu jest miarą jasnej i prostolinijnej polityki gospodarczej Polski, miarą zasad, przy pomocy których Polska dąży do wzmocnienia swej siły i pozycji gospodarczej. Te zasady są tak jasne, słuszne i zrozumiałe, że uznawane są przez całe społeczeństwo, które doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że — jak to powiedział minister Roman na otwarciu Targów Poznańskich — „w wysiłkach o lepsze jutro gospodarcze Polski muszą wziąć udział w sposób właściwie zorganizowany wszystkie czynniki gospodarcze". To prawda, że Polska nie jest — bo w obecnych warunkach być nie może — jakąś oazą spokojnej szczęśliwości, ale prawdą jest również niezaprzeczoną, że coraz powszedniejszy, coraz lepiej zorganizowany i coraz skuteczniej działający jest w Polsce wysiłek o lepsze jutro gospodarcze.

K. Kietlicz-Wojnacki.

Pomysłowi przemytnicy diamentów

Kwiaty w lodzie — Cukierki nie do zgryzienia — Nerwowy piesek — Schowek w biblii

Przemyt diamentów był zawsze zajęciem niezmiernie intratnym. Wszystkie państwa na zbytkowny ten artykuł nałożyły bardzo wysokie cła. Kto więc potrafi diamenty przemycić bez cła, może je sprzedać niżej ceny rynkowej i musi na tym grubo jeszcze zarobić. Nic więc dziwnego, że w niektórych krajach, jak np. w Ameryce Północnej istnieją specjalne organizacje, zajmujące się przemytem diamentów. Pomysłowość tych fachowców jest wręcz niewyczerpana. Oto kilka przykładów:

Pewnego dnia pojawia się w fabryce lodu w Johannisburgu (Afryka Południowa) wytwornie ubrany mężczyzna z przepysznym bukietem kwiatów tropikalnych w ręku i daje polecenie, żeby bukiet zamrożono w lodzie i wysłano do Londynu na dzień ślubu jego przyjaciela. Ponieważ firma tego rodzaju zlecenia juk często wykonywała, czyni i w tym wypadku bez wahania zadość zleceniu klienta.

Z powodu niedopatrzenia robotnika skrzynia z blokiem lodu i zamrożonymi w nim kwiatami nie zostanie umieszczona w chłodni, lecz w innym miejscu, gdzie lód zaczyna topnieć. Skrzynia zostaje otwarta, a gdy wyjmuje się z niej bukiet, z jednej łodygi wypada drobny koreczek i zaczynają się sypać drobne diamenty. Teraz bada się także inne łodygi bukietów i w rezultacie wydobywa się diamentów wartości 130 tys. szylingów. Nadawcę cennej przesyłki nie udało się wyposrodkować.

Mniej szczęśliwie wypadła afera pewnej młodej i pięknej damy, jadącej w towarzystwie swej panny służącej na francuskim statku luksusowym do Nowego Jorku. W czasie kontroli celnej podała ona służącej bombonierkę z czekoladkami do trzymania. Panna Jeannette, chcąc sobie urozmaicić czas przeciągającej się zbytnio kontroli celnej, rozpoczęła za plecami swej pani mały flircik z asystującym kontroli urzędnikiem celnym, którego wreszcie poczęstowała czekoladką. — Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy przy gryzieniu czekoladki napotkał na jakiś twardy przedmiot, o który mało co byłby sobie ząb wyłamał. Czekoladki paryskie zwróciły jego uwagę. A kiedy je zbadano, okazało się, że we wszystkich znajdowały się jądra brylantowe.

Bardzo chytrze poczynała sobie pewna turystka amerykańska, która z każdej wycieczki do Europy korzystała w celu przemycania kosztownych kamieni do Ameryki. Pewien inspektor celny zauważył przecież razu pewnego, że owa pasjonowana turystka na wszystkie swoje wycieczki zabiera swojego pieska. W czasie kontroli piesek okazywał zwykle pewną nerwowość, tak, iż właścicielka jego uspakajać musiała go głaskaniem. Przy takiej sposobności uważny urzędnik zauważył dziwny błysk. Na ręce damy jednakże nie było żadnych pierścionków. — Urzędnik chwycił pieska i otworzył mu siłą szczęki. Na ziemię wypadły dwa pierścionki, wysadzane kosztownymi soliterami. Piesek na ten trick był tresowany.

Jak wyrafinowane są metody przemytników diamentów, dowodzi następujący wypadek:

U dyrektora wiekszej kopalni diamentów w Afryce Południowej zjawili się pewnego razu bardzo dostojnie wyglądający misjonarz i prosił, by mu wolno było w niedzielę wygłaszać naukę dla czarnych robotników. Ponieważ misjonarz wykazał się pierwszorzędnymi rekomendacjami, dyrektor nie miał żadnych sprzeciwów. Co niedzielę po południu przychodził więc pobożny misjonarz z biblią pod ręką na pilnie strzeżony teren kopalni, gromadził około siebie chętne owieczki i wygłaszał zbawienne nauki. Na pożegnanie każdemu ze słuchaczy podawał rękę. Po pół roku jakiś murzyn pijany zdradził tajemnicę.

Przy ściskaniu dłoni diament zmieniał właściciela i wędrował do schówki w biblii. Pobożny misjonarz był przemytnikiem diamentów.

Zbiegowisko kandytek na żony

Tablica na drzwiach — Policja musiała przestrzegać porządku

W miejscowości Sahai, japońskim mieście portowym na wyspie Nippon, znajduje się zakład kąpielowy, który pozornie nie ma w sobie nic nadzwyczajnego i wygląda jak każde inne tego rodzaju przedsiębiorstwo, to też wielkie zdziwienie w całym mieście wywołało, że pewnego dnia przed wejściem do zakładu zebrał się tłum, w którym przeważały kobiety. Przyczyną zbiegowiska była tablica, wywieszona przy wejściu do zakładu kąpielowego. Na tablicy tej było napisane:

„Chciałbym się ożenić. Poszukuję młodej panny, która by mogła wykazać się następującymi zaletami:

1) pochodzenie z dobrej rodziny, zdrowie i wysoki wzrost,

2) wesołe usposobienie,

3) pracowitość i energia,

4) muzykalność i umiejętność gry na jakimkolwiek instrumencie.

Która z panien, jakie przeczytają tę tablicę, uważa, że odpowiada powyższym warunkom, niech wejdzie, aby ze mną osobiście pomówić. Jestem mężczyzną zdrowym, przystojnym, zamożnym i moją własnością jest zakład kąpielowy, na którym wisi ta tablica".

Przed drzwiami do zakładu kąpielowego zapanował taki ścisk, że miejscowa policja musiała wystawić specjalny posterunek, przestrzegający porządku.

Zbiegowisko trwało bardzo krótko, ponieważ oryginalny amator małżeństwa zdecydował się bardzo prędko i już czwartą pannę, która skorzystała z zaproszenia, wybrał na małżonkę.

JAK POZBYĆ SIĘ BÓLU PO UKĄSZENIU PSZCZOŁY.

Chcąc pozbyć się nieznośnego bólu po ukąszeniu przez pszczołę lub osę, stosuje się nieraz najrozmaitsze okłady, które w gruncie rzeczy mało pomagają.

Zaraz po ukąszeniu trzeba przede wszystkim wyciskać żądło i na rankę położyć plasterek świeżej cebuli. Przykładając raz po raz świeże kawałki cebuli, w krótkim czasie pozbędziemy się bólu.

SKLEJANIE NACZYŃ DOMOWYCH

Każda gospodyni, nieraz najlepsza, ma częste wypadki tłuczenia szkła, czasem bardzo dla niej drogocennego. Chcąc szkło lub porcelanę stłuczoną skleić, a przez to uratować dany przedmiot, używa się kleju rybiego, t. zw. karugu lub synoletikonu, który można nabyć w każdej aptece, lub samej zrobić. Robi się to w sposób następujący: bierze się jedno białko z jajka i do daje się do niego wapna niegaszonego tyle, aż zrobi się gęsta masa. Klejem tym smarujemy lekko pęknięte brzegi naczynia, łączymy je ściśle i równo, wiążąc sznurkiem. Po sklejeniu stawia się naczynie na parę godzin w suche miejsce do wysuszenia, po którym będzie zupełnie mocne.

KOLOROWE ALUMINIUM.

Jak donoszą z Rzymu, chemikom pracującym w fabryce produkując aluminium w Morii, udało się poczynić doświadczenie umożliwiające nadawanie metalom dowolnych kolorów. Możność tę uzyskali drogą elektrochemiczną przez oksydowanie metalu. W ten sposób zabarwiane aluminium staje się nawet odporniejsze na wpływy atmosferyczne. Równocześnie będzie można wyrabiać różne przedmioty ozdobne, których do tej pory nie umiano z aluminium sporządzać.

Kącik radjowy

SOBOTA, dnia 24 lipca 1937 roku.

12,15 Wykorzystajmy doświadczenia poletkowe. 13,00 Koncert rozrywkowy. 15,00 Lekkie melodie. 15,40 Wiadomości z Pomorza. 18,00 Morze i Pomorza w literaturze pięknej. 18,10 Pomorze śpiewa. 18,35 Nasz program. 18,45 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23,00 Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 25 lipca 1937 roku.

8,35 Audycja dla wsi. 8,55 Program na jutro. 11,00 Muzyka. 13,00 Dzień nad Morzem 14,40 Dzieci nad Morzem. 16,30 Płyta za płytą. 20,00 Recital śpiewaczy. 20,25 Gawęda warmińska. 21,40 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni 23,00 Koncert życzeń.

PONIEDZIAŁEK, dnia 26 lipca 1937 r.

12,15 Pogadanka dla gospodyń wiejskich. 12,25 Muzyka. 13,00 Koncert rozrywkowy. 15,00 Pieśniarze Paryża. 15,40 Wiadomości z Pomorza 18,00 Pogadanka aktualna. 18,10 Z utworów Józefa Haydna. 18,40 Program na jutro. 18,45 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,00 Recital fortepianowy. 22,35 Fragmenty ze Suity. 23,00 Muzyka taneczna.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
25	Lipiec	S.	Kunegundy	4,	19,10
26	„	N.	Jakóba	4.1	19,39
27	„	P.	Anny	4,2	19,38

WĄBRZEŹNO

● **Wiadomości parafialne.** Ponieważ zawsze siadają jeszcze w ławkach na rannych Mszach św. przede wszystkim parafianie w większej liczbie niż dozwolone przeszkadzając w ten sposób w nabożeństwie innym, i nie słuchając pana marszałka jeżeli im na to uwagę zwraca; dla porządku ogólnego odtąd będą też księża parafialni podczas kolekt dbać o to, ażeby tylko w liczbie odpowiedniej parafianie miejsca podczas nabożeńst zajmowali. Bardzo więc prosimy żeby parafianie nie narażali księży na to, by ich z miejsca wyprosili.

W niedzielę przyszłą wypadnie msza św. o godzinie 7,30, na 8,30 zajmują parafianie miejsca jak na mszy św. o 7,30. Dzieci mogą ze wszystkich nabożeństw korzystać nie wolno im jednakże siadać.

W miesiącu sierpniu odprawiać się będą tylko dwie msze św., w dnie pow. o godzinie 6,00 i o godzinie 7,00. Spowiedzi słuchać będą księża w sobotę po południu parafian i dzieci z miasta, w niedzielę od 6,00 z rana parafian z wiosek. W niedzielę przyszłą, jako pierwszą, suma i nieszpory z wystawieniem. Po nieszporach zebranie Pań Róż.

Na wszystkich nabożeństwach kolekty nadzwyczajne na cele parafialne.

● **Sprawozdanie z akcji zbiórki na FON.** (Zakup karabinu maszynowego Gm. Ryńsk). Gmina Ryńsk wpłaciła do KKO. pow. Wąbrzeźno następujące kwoty: z Gromady Węgorzyn zł 98,52; Michałkowo zł 10,00; Wójt i pracownicy Gminy Ryńsk zł 25,00 Razem zebrano zł 133,52.

● **Nie wydajemy bezpłatnych egzemplarzy „Głosu Pomorza“.** W ostatnim czasie wzmógł się popyt za darmowemi egzemplarzami gazety. Ponieważ liczba żądnych lektury darmowej stale się powiększa, zmuszeni jesteśmy oświadczyć, że już żadnych gratisowych numerów „Głosu Pomorza“ rozdawać nie będziemy, by nie odmówić jednym, czego drugim użyczamy.

Redakcja.

● **Wycieczka do Górzna.** Koło Przyjaciół Harcerstwa urządza w niedzielę, dnia 25 bm. wycieczkę do Górzna, do obozu naszych zuchów, koczujących obecnie w przepięknej „Szwajcarii Ziemi Dobrzyńskiej“. Wszystkich przyjaciół harcerzy i miłośników przyrody zaprasza się do udziału w tej wycieczce, do jednego z najpiękniejszych zakątków naszego Pomorza uroczo położonego wśród lasów, gór i jezior romantycznych. Zapewne niejeden z naszych współobywateli, który zachwycał się pięknym krajobrazem słynnych letnisk zagranicznych, nie zapoznał się dotąd z cudną okolicą pomiędzy Górznem a Lidzbarkiem, sądząc, że nie warta trudu. — „Obce chwalicie, własnego nie znacie“, a zatem w niedzielę dalej w podróż w nieznane. Warunki dogodne. Wyjazd specjalnym autobusem o godz. 7 rano z rynku w Wąbrzeźnie. Powrót późnym wieczorem Koszty w jedną i drugą stronę łącznie 4 złote. Zgłoszenia poprzednie przyjmuje Naczelnik poczty p. Wiśniewski osobiście lub telefonicznie. Sympatycy harcerstwa aczkolwiek nie są członkami Koła są mile widziani.

● **3-letnie Państwowe Liceum Telekomunikacyjne w Warszawie przygotowuje** do pracy zawodowej w dziedzinie telekomunikacji (telegraf, telefon, radio). Nauka bezpłatna. Absolwenci są przyjmowani do państwowego przedsiębiorstwa Polska Poczta, Telegraf i Telefon w charakterze techników.

Przyjmowanie podań do 15 września br. Informacyj udziela: Sekretariat Liceum Warszawa — Nowogrodzka 45 — tel. 555-20, wewn. 449.

● **Zapomogi na podróż do nowego miejsca pracy.** Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, że pozostający bez pracy pracownik umysłowy, który otrzymał zajęcie poza miejscem poprzedniego zatrudnienia lub zamieszkania ma prawo do zapomogi na podróż. Zapomoga ta udzielana jest w wysokości udowodnionych kosztów przejazdu według najniższej taryfy do miejscowości, w której bezrobotny pracownik umysłowy otrzymał zajęcie. Obejmuje ona tylko zwrot wydatków podróży dla ubezpieczonego i pozostających na jego utrzymaniu członków rodziny, nie obejmuje natomiast wydatków związanych z przewozem ruchomości.

● **Uczniom nie wolno kwestować.** Kuratoria Szkolne zabroniły młodzieży brać udział w kwestach w lokalach publicznych jak również po domach. Ostatnio znowu uczniowie i uczenice zajmowali się zbiórkami.

Wyłamywanie się z pod tego zakazu będzie surowo karane.

● **Sztandartowy nasz klub sport. „POMORZANKA“ w dniu 8 sierpnia obchodzić będzie uroczystość 15-LECIA swojego istnienia, połączoną z ciekawymi imprezami (nawet zawody z mistrzami ligowymi), na które nieomieszkamy naszych współobywateli stopniowo przygotować.**

● **Nowe znaki na naszych szosach.** We wrześniu roku bieżącego rozpocznie się ustawianie na drogach nowych znaków drogowych. Znaki te zostały opracowane przez Ministerstwo Komunikacji w porozumieniu z organizacjami automobilowymi. Komisja językowa pracuje nad nazwami, jakie mają być umieszczone na znakach.

● **Liczni przechodnie przyglądali się wczoraj w smętnym nastroju pracom przy demontowaniu maszyn wąbrzeskiego oddziału PPG., o których częściowej sprzedaży już donosiliśmy. Z smutkiem zwłaszcza żegnali naoczni świadkowie „dekompozycji“ potężny piec wulkanizacyjny, dla którego eksporty trzeba było pobudować ogromne rusztowanie: Zginęły już nadzieje na upłynnienie tego najwydatniejszego kiedyś źródła pracy naszego miasta, zginął piękny sen o uprzemysłowieniu naszego pięknego grodu na wielką skalę. Skonało dzieło potężne w swoim założeniu, skonało nie wskutek niezaradności jego kierowników, nietylko przez porażenie zmorą kryzysu gospodarczego, ale sparaliżowane przez fatalne w swoich skutkach pociągnięcia instancyj, które miały wpływ na losy wielkich przedsiębiorstwa.**

Wyrwa którą wykuto w mocnych murach gmachu fabrycznego dla wyrugowania jego (maszynerii, wzbudziła u przygodnych widzów tej tragedii ponure rozważania, że „łatwiej zburzyć niż zbudować.“

● **Libacja w parku miejskim.** Publiczności która odwiedziła w środę po południu park miejski przedstawił się przykry nader obraz rozluźnienia się obyczajów u młodzieży. Towarzystwo chłopców w wieku od lat 10 do 14 urządziło sobie publicznie na trawniku wesołą libację za pomocą buteleczek czystej, papierosów, a nawet cygar, którymi pysznili się „kawalerzy“. — Oczywiście było to ponad ich siły. Bledli, słabli i wymiotowali, wszystko to działo się na oczach publiczności.

Ufamy, że kolonia i półkolonia, które często odwiedzają park miejski, nie była mimowolnym świadkiem tej ohydy.

O ile nam wadomo dozorca miejski kontroluje park, sądzimy, że czynności jego nie powinny się ograniczać do czuwania nad tym żeby ktoś nie porzucił papieru zerwał kwiatek lub gałązkę, że winien raczej mieć upoważnienie, do wkraczania w takich wypadkach jak powyżej przytoczony.

● **Mecz piłki nożnej** odbędzie się w niedzielę, dnia 25 bm. o godz. 16 (4,00) na boisku PW. i WF. pomiędzy KS. „Pogoń“ a KS. „Radzynianka“

Uznanie należy się tak „Pogoni“ jak i „Pomorzance“ za ich niezwykłą żywotność sportową, dowodem której są często urządzane mecze piłkarskie (prawie w każdą niedzielę i święto) urabiające charakter i tężyzną fizyczną graczy, a miłośnikom tegoż sportu dostarczające licznych emocyj i rozrywkę tym godniejszą, że na świeżym powietrzu.

● **Związek Podoficerów Rezerwy** koło Wąbrzeźno, urządza wielką zabawę ogrodową w dniu 1 sierpnia w ogrodzie p. Twardowskiej. Czysty zysk przeznacza się **na Fundusz Obrony Narodowej.** Zarząd Koła na czele ze swym prezesem p. Recem robi starania, aby gościom swym urządzić miłą i sympatyczną zabawę. — Ze względu na tak doniosły cel poleca się Czytelnikom i Szan. Obywatelstwu miasta Wąbrzeźna i okolicy, by powyższą imprezę poparła.

● **Galeria obrazów w Wąbrzeźnie.** W czwartek dnia 2 bm. otwarta została **Wystawa Obrazów**, zorganizowana przez Salon Arystów Malarzy Polskich w Krakowie. Otwarcia dokonał p. burmistrz Schwarz w obecności członków Zarządu Obwodu Powiatowego LOPP. z inicjatywy którego, wystawę tą urządzono. Już w pierwszym dniu wystawa cieszyła się liczną frekwencją publiczności, która zachwyca się wystawionymi dziełami.

Stwierdzić bowiem trzeba, że wystawa obecna obejmuje dzieła rzeczywiście wielkich artystów pendzla.

Na samym wstępie wielkiej sali „Dworu Wąbrzeskiego“ zachwyt budzą liczne i różnorodne obrazy prof. Wojciecha Kossaka a tuż obok podobne w rysunku i kolorycie Jerzego Kossaka. Przed prześlicznymi akwarelami Teodora Aksentowicza oraz wyrazistymi problemami Vlast Hoffmana trzeba koniecznie zatrzymać się dłużej. Bajecznie kolorowe typy regionalne przedstawia Wincenty Wodzinowski oraz Władysław Jaworski. Bardzo ciekawe i subtelne są głowy prof. St. Kamockiego i prof. Sichulskiego.

O bardzo ciekawym temacie obraz paryskiej malarki Olgi Boznańskiej zatrzymuje każdego zwiedzającego jak również zadziwia jego bardzo wysoka cena.

Na specjalne wyróżnienie zasługują obrazy prof. L. Wyczółkowskiego, Jacka Malczewskiego „Sielanka“ i „Orka“ W. Tetmajera oraz galeria Pertretów królów Polskich, wykonanych według rysunku Jana Matejki przez prof. L. Strojnowskiego i Z. Papieskiego.

Wystawa jest rzeczywiście godna zwiedzenia, a wobec tego, że otwarta jest jeszcze tylko do dziś piątku wieczora, zalecamy jej zwiedzenie, chociażby w ostatniej chwili.

● **Kury bezpańskie.** Na posterunku policji państwowej znajduje się większa ilość kur bezpańskich.

Poszkodowany właściciel winien się zgłosić na posterunku PP. celem ich rozpoznania.

● **Na dzisiejszym targu** żądano i płacono: Masło 1.20 — 1,30 zł; jaja 0,95 — 1,— zł; kartofle 6.50 — 7,— zł ctr.; ogórki mendel 0,40; kurczęta 1,20 — 1,50 zł para; ryby (wybór) 1,— zł.

● **Pola Negri na ekranie kina „Słońce“** Wyświetlany w ostatnich dniach film „Moskwa — Szanghaj“ z rodaczką naszą Polą Negri w roli głównej poczynił na widzach wrażenie, jakie zdołają wywołać tylko filmy rzeczywiście dobre, subtelne. W najwyższym skupieniu śledzili przebieg akcji, porwani myślą przewodnią dramatu, który jak w kalejdoskopie wyczarował obrazy z niedalekiej przeszłości, wojny światowej nawalnicy bolszewickiej i najwięcej aktualnego miasta na świecie Szanghaju.

Poprzedzenie głównego filmu przez słoneczną komedyjkę rysunkową stworzyło kontrast, który przyczynił się do tym głębszego przejęcia się problemem filmu poważnego w którym artystka polska dominowała wdziękiem i wyrazistością gry scenicznej.

● **Szept Miłości** to tytuł najnowszej i najsłoneczniejszej wiedeńskiej operetki filmowej z uroczą węgierką **Elmą Bulla, Gustavem Frölich i Tyborem von Halmay** w rolach tytułowych. **Szept Miłości** to przezabawny, pełen wesołych i komicznych perypetii i wiedyńskiego sentymentu, film muzyczny, osnuty na tle sezonowych miłostek kochliwych młodzieńców.

CZY ZŁOŻYŁEŚ JUŻ DAR NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

KSIĄŻKI

□ **Nieszczęśliwy wypadek na szosie.** W środę w godzinach wieczornych na szosie wiodącej z Radzyna do Jabłonowa przywiesił się chłopiec do samochodu ciężarowego zdążającego w stronę Jabłonowa. Po pewnym czasie puścił się w pełnym biegu auta i upadł tak gwałtownie na trakt szosy, że potoczył się aż do rowu. Nadjeżdżający rowerzysta, który obserwował zajście i podążył z ratunkiem, znalazł chłopca już nieżywego. Śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia czaszki.

Smutny ten wypadek nasuwa refleksje co do stanu bezpieczeństwa na naszych szosach i drogach. Przez nieoględne niestosowanie się do przepisów drogowych zginął ten chłopiec, jak giną dzień w dzień już dziesiątki ludzi pomimo, że motoryzacja naszego kraju jest jeszcze w powijakach.

Gazety roją się od relacyj nieszczęśliwych wypadków w ruchu drogowym. Każdy numer każdej gazety przynosi wiadomości takie z swojego rejonu, a strach pomyśleć co dopiero będzie, jeżeli motoryzacja tak się rozwinie jak tego pragniemy w interesie sprawności komunikacji w Polsce i jej obrony w razie wojny.

Do remedury trzeba przystąpić od samego fundamentu. Jeżeli się nie udaje w poić starszym należytego poszanowania przepisów drogowych, to może jednakowoż dzieci będą pojętniejsze; Należy przywywać prawidłowo na drodze, szosie czy ulicy już w szkole i to od najmłodszych roczników przy równoczesnych demonstracjach i ćwiczeniach, ażeby przepisy normujące ruch drogowy, weszły przyszłym pokoleniom naszym „w krew“.

Może wtedy będzie lepiej i nie będziemy się musieli obawiać, że postępujące wciąż naprzód motoryzacja naszego kraju, zdziesiątkuje szeregi najcenniejszego materiału ludzkiego. Upominamy się za tym o wprowadzenie nauki o przepisach drogowych do programu szkolnego jako stałego przedmiotu wykładu w wszystkich klasach i dla wszystkich roczników — jak to już zresztą praktykuje się obecnie w krajach o silnej motoryzacji i wysokiej cywilizacji, do której my chyba także dojść musimy.

WIELKIE PUŁKOWO.

□ **Pożar wskutek uderzenia gromu.** Podczas burzy, która przeciągnęła nad naszą wsią w czwartek rano, piorun uderzył w stodołę rolnika **Franciszka Nowackiego.** Spaliła się stodoła z zawartością oraz chlew wraz z częścią inwentarza, który nie zdołano wyprowadzić. Szkody są poważne i z ledwością pokryją się ubezpieczeniem od ognia. Przy akcji ratunkowej, która uchroniła resztę zabudowań od spalenia, wybitnie współdziałała zmotoryzowana straż pożarna z Wąbrzeźna.

GOLUB

+ **Półkolonia letnia dla dzieci.** Lokalny Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży z p. burmistrzem Reiske jako przewodniczącym na czele urządził i u nas półkolonie letnie, finansowane przez Komitet Powiatowy. Korzysta z nich 55 dzieci, którzy pod kierownictwem nauczyciela p. Krakowiaka i pod opieką nauczyciela Ogińskiego w parku lub też na wycieczkach i w kąpielach w rzece używają świeżego powietrza i wesoło i przyzwoicie spędzają większą część dnia ferii szkolnych. — Otrzymują one porządne i zdrowe śniadanie, pożywny obiad, a na zakończenie jeszcze i podwieczorek. Od godz. 9 rano o dzieci swe troszczyć i starać się nie potrzebują ich rodzice, którzy swoich malców po południu o godz. 5 otrzymują z powrotem z czerwonymi licami i z widocznym zadowoleniem i uśmiechem na twarzy.

+ Kanalizacja w naszym mieście dzięki sprężystej działalności p. burmistrza Reiskego ku zadowoleniu obywatelstwa planowo postępuje naprzód. Po założeniu rur kanalizacyjnych w głównych ulicach miasta przystąpiono obecnie do kanalizacji tylnej uliczki za cukiernią p. Malinowskiego w kierunku ul. Wodnej, tak że w bliższej przyszłości całe miasto mieć będzie należytą kanalizację, której brak tak bardzo się odczuwało.

Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 21. 7.	Poznań 21. 7.
Żyto	23,00—23,50	24,25—24,50
Pszenica	27,25—27,50	26,25—26,50
Jęczmień brow.	—	—
Jęczmień jednolity	—	—
Jęczmień zbior.	—	—
Owies	25,00—25.50	26,25—26,50
Rzepak zimowy	58,00—60,00	55,00—57,00
Rzepnik	—	—
Mak niebieski	—	26,00—76,00
Gorczyca	32,00—34,00	33,00—35,00
Siemie lniane	—	57,00—60,00
Peluszka	22,50—23,50	23,00—25.00
Wyka	25,00—26,00	23,00—25,00
Groch polny	22,00—23,00	—
Groch Viktoria	22,00—24,00	22,00—23,00
Groch Folgera	22,00—24,00	—
Łubin niebieski	16.75—17,00	17,00—17,50
Łubin żółty	16,50—17,00	17,25—18,00
Koniczyna biała	—	85—125
Koniczyna czerw.	—	120—130
Koniczyna szwdz.	—	150—180

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 20 lipca 1937 r

Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Wołyː	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	70—80
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	60—68
Mięsiste tuczone starsze	52—58
Miernie odżywione	42—50
Buchaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	64—70
Tuczone mięsiste	56—62
Nietuczone, dobrze odżywiane starsze	52—54
Miernie odżywiane	42—50
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	66—80
Tuczone mięsiste	56—60
Nietuczone dobrze odżywiane	48—52
Miernie odżywiane	26—36
Jałowice:	
Tuczone mięsiste	70—80
Nietuczone dobrze odżywiane	60—68
Miernie odżywiane	50—54
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	82—88
Tuczone cielęta	72—80
brze odżywiane	62—70
Miernie odżywiane	50—60
Świnie:	
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywei wagi	126—132
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywei wagi	120—124
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi	90— 94
Maciory i późne kastraty	10—100

„LOJALNOŚĆ NIEMIECKA" WOBEC SŁUŻBY W WOJSKU POLSKIM.

Prasa niemiecka w Polsce i różni przedstawiciele mniejszości niemieckiej w Polsce deklamują o swej lojalności wobec Państwa Polskiego.

Ażeby tę „lojalność" ukazać we właściwym świetle podajemy za „Poznańskim Dziennikiem Wojewódzkim" wykaz osób, uchylających się w II półroczu 1934 od służby w wojsku polskim.

Okazuje się mianowicie, że na ogólną ilość 486 meżczyzn, uchylających się na terenie Wielkopolski od służby wojskowej, przypada aż 220 Niemców. Jest to cyfra potworna, jeśli się zważy, że Niemców w Wielkopolsce jest zaledwie 9 proc.

Z rocznika 1912 na 22 osoby było uchylających się od służby w wojsku polskim 11 Niemców; — z rocznika 1913, na 39 takich osób, było 19 Niemców; z rocznika 1914 — na 310 — aż 157 Niemców.

Największy procent przypada tu na powiaty: poznański (na 48 — 24 Niemców) wągrowiecki (na 35 — 22 Niemców). — Oto pełna wymowy ilustracja praktycznego stosowania przez mniejszość niemiecką w Polsce zasady „lojalnej współpracy" i „lojalnego współżycia" z państwowością polską, ilustracja, nie wymagająca żadnych dodatkowych komentarzy.

ROZWIĄZANIE KARTELU PRODUCENTÓW PAPY SMOŁOWCOWEJ.

Minister Przemysłu i Handlu rozwiązał kartel producentów papy smołowcowej, utworzony pod firmą „Związek Papy Smołowcowej" w Bydgoszczy. Uczestnikami tego kartelu były także obok 5 firm krajowych, dwie firmy obce jako gdańskie, objęte jednak polskim obszarem celnym.

Celem kartelu było uregulowanie zbytu, produkowanej przez wspólników papy smołowcowej i przetworów smołowcowych oraz pośredniczenie przy zakupie surowców. Spółka kartelowa zawarta była na czas nieograniczony.

Wyzyskując z jednej strony opanowanie rynku pomorskiego, z drugiej strony koszty transportu kolejowego skartelizowanych artykułów z innych dzielnic Polski na obszar Pomorza — Związek Producentów Papy Smołowcowej przyczynił się do podwyższenia cen papy o 15 do 20 proc., oraz cen smoły o ok. 13 proc.

Dawne prywatno-prawne długi rolnicze Skarbu Państwa ulegają umorzenlu

Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie o ulgach w spłacie należności prywatno prawnych Skarbu Państwa, mających charakter długów rolniczych. Dla Pomorza mają znaczenie następujące ulgi.

Ulegają umorzeniu zaległe od dnia 1 czerwca 1935 roku odsetki oraz wszelkie należności uboczne od należności z tytułu pomocy rolnej dla właścicieli gospodarstw wiejskich, udzielonej przez b. państwa zaborcze i władze okupacyjne w formie zaliczek na świadczenie wojenne pożyczek sprzedaży inwentarzy narzędzi rolniczych itp. oraz z tytułu pożyczek i zapomóg udzielonych przez państwo Polskie na odbudowę budynków zniszczonych, lub uszkodzonych wskutek działań wojennych i klęsk żywiołowych.

Ulegają dalej umorzenia należności od właścicieli gospodarstw wiejskich z tytułu udzielonej przez b. państwa zaborcze i b. władze okupacyjne pomocy rolnej, o ile nie spłacona część kapitału obliczona na dzień 1 czerwca 1935 roku nie przekracza po jej ulgowym przerachwaniu kwoty 500 zł.

Umarza się również należności z tytułu pożyczek i zapomóg udzielonych przez Państwo polskie na odbudowę budynków niszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych i klęsk żywiołowych, o ile pierwotna wysokość pożyczki nie przekracza 1000 zł.

Z wojny domowej w Hiszpanii

PARYŻ. Piąty korpus wojsk gen. Franco osiągnął wczoraj na odcinku Allbarracin wszystkie zamierzone cele. Dowództwo wojsk rządowych wyprowadza do boju coraz to nowe siły i najnowszy sprzęt wojenny.

Ubiegłej nocy powstańcy zajęli Noguerra, gdzie wojska rządowe pozostawiły liczny materiał wojenny. Ponadto zajęto szereg innych miejscowości i wzgórz.

Wczoraj wojska gen. Franco zajęły m. Trama Castila, bronioną przez dwa tysiące milicjantów. Na skutek silnego uderzenia na skrzydła wojska rządowe zaczęły się wycofywać, ścigane ogniem karabinów maszynowych. Korzystając z rozsypki przeciwnika wojska piątego korpusu zajęły miasto Trama Castila. Jak sądzą podczas wczorajszych walk, wojska rządowe straciły około dwóch tysięcy żołnierzy.

Nowe żyto pojawiło się i znikło

Na niektórych rynkach krajowych pojawiło się już żyto z tegorocznych zbiorów. Ponieważ było one jeszcze trochę wilgotne — notowano je około 21 zł za 100 kg., podczas gdy za stare wydatniejsze przy przemiale na mąkę, płacono do 26 zł za 100 kg. Ta różnica w cenie spowodowała, że z większości rynków nowe żyto znikło na kilka dni. Koła Rolnicze i Handlowe spodziewają się jednak, że w miarę postępu żniw i omłotów podaż unormuje się. Wyraża się również w tych sferach opinię, że nawet w razie zwiększenia podaży, cena nowego żyta nie spadnie poniżej 20 zł, tym bardziej, że zaraz uruchomiona zostanie kwota 10 milionów złotych z kredytów dodatkowych, przeznaczonych na zakup i tworzenia rezerw zbożowych.

Zakaz eksportu zboża wygasa, jak wiadomo, z dniem 31 lipca, mimo to koła rolnicze przewidują, że wywóz zboża będzie nadal regulowany i kontrolowany przez rząd.

—o—

OD REDAKCJI.

Ponieważ od czasu do czasu zdarza się, że Redakcja zasypywana jest długimi komunikatami krótko przed południem, co utrudnia nam niezmiernie pracę i opóźnia niepotrzebnie wydawanie gazety na czas, — przypominamy, że przed południem przyjmować będziemy tylko krótkie komunikaty. Natomiast dłuższe artykuły należy nadsyłać dzień poprzednio.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Baczność Powstańcy i Wojacy!** W niedzielę 25 bm. o godzinie 6,00 rano na boisku PW. i WF. ćwiczenia przygotowawcze o POS. **Komendant**

— **Pap. Dz. Rokrz. Wiary.** Zebranie miesięczne dziesiętniczek odbędzie się w środę dnia 28 lipca o godzinie 6-tej wieczorem.

— **KSMM.** Zebranie plenarne odbędzie się w środę dnia 28 lipca br o godzinie 20,00 w starej salce.

Wydawca: Bolesław **Szczuka.** Redaktor odpow:: Aleksander **Ledwochowski** Wąbrzeźno - Pom., ul: Pierackiego 11a: Druk:: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom: